VI. Warszawa — październik 1938 Nr. 8

W KRĘGU WODZÓW



„Niech wszystkie zagadnienia z dziedziny wychowania społecznego będą rozstrzygane w harcerstwie z jedynie tutaj właściwego stanowiska t. j. ze stanowiska wychowawczego, ale oczywiście - z myślą o dobru Ojczyzny pojętej nietylko jako naród i nietylko jako państwo, ale jako naród i państwo".

ST. CZERWIŃSKI

ORGAN GŁÓWNEJ KWATERY HARCERZY

Z mowy Ministra Oświaty prof. W. Świętosławskiego do młodzieży w dniu otwarcia roku szkolnego

Do pełni życia człowieka potrzeba mu nie tylko wiadomości o świecie zewnętrznym i o nim samym jako fizycznej postaci, lecz przede wszystkim duchowego rozwoju wewnętrznego, polegającego zarówno na wytworzeniu świata uczuć, jako też i mocy charakteru i woli. Oczywiście, i rodzice wasi i nauczyciele czynić będą wysiłki, aby rozwinąć w was tę stronę duchową i moralną, jednakże wszystkie ich usiłowania będą nadaremne, jeżeli nie będzie towarzyszyła wasza praca wewnętrzna i wasz najbardziej czynny w tym udział.

W krótkim swym przemówieniu nie mogę, rzecz prosta, wyjaśnić w jaki sposób macie tę waszą pracę wewnętrzną wykonać, wskażę jedynie na te czynniki wychowawcze waszej pracy w szkole i w domu, które mogą dać podstawę do duchowego i moralnego wyrobienia jednostki.

Otóż podstawowym czynnikiem wychowawczym, którego wpływ zaważyć powinien na całym waszym życiu jest dawane wam w szkole i w domu wychowanie religijne. Najwznioślejsze ideały chrześcijańskie i wypływający z nich rzetelny, należyty i szczery stosunek do bliźniego niech staną się istotną treścią waszej podstawy moralnej w życiu. Stosujcie tę cnotę w życiu codziennie, w domu, w szkole i wszędzie, gdziekolwiek się znajdziecie. Usiłujcie też wytrwale stawać się coraz to lepszymi, a raz obrawszy drogę doskonalenia swego ducha, nie ustawajcie w tej pracy przez dalsze życie.

Pamiętajcie również o należytym stosunku waszym do rodziców. Miejcie w pamięci przez całe życie, że dobre, pogodne i ciche życie rodzinne jest nie tylko skarbem bezcennym dla członków samej rodziny, lecz również solidną podstawą życia zbiorowego narodu. Jeśli

Jeszcze w sprawie funduszu żelaznego Organizacji Harcerzy

Kochani Druhowie Drużynowi! Inicjatywa instruktora składającego 100 zł. na zapoczątkowanie „Funduszu Gospodarczego Organizacji Harcerzy" zeszła się z projektem i inicjatywą powstałą wewnątrz Głównej kwatery Harcerzy. Druh Naczelnik Harcerzy wraz z Szefem wysuwają konieczność stworzenia „Żelaznego Funduszu Organizacji Harcerzy". Jest to konieczne dla rozbudowy Z. H. P., wypływa z potrzeb dzisiejszej pracy, wysuwa go potrzeba rozbudowy kadry instruktorskiej Z. H. P.

Sądzę, że inicjatywa ta zostanie podjęta przez instruktorów, drużynowych i poszczególne jednostki organizacyjne jak i koła przyjaciół. Wzywam jeszcze raz do dyskusji na temat, czy fundusz gospodarczy, czy żelazny, nad formą funduszu, sposobami i techniką jego tworzenia.

Zabierajcie głos na temat artykułu „W imię harc. służby gospodarczej" drukowanego w ostatnim numerze „W Kręgu Wodzów", oraz artykułu „O samowystarczalności Gosp. Harcerstwa". Dotychczasowa analiza warunków pracy, konieczność oparcia tej pracy o stałe podstawy finansowe wysuwa jako jedno z naczelnych zadań Związku: **doprowadzenie do stworzenia takiego żelaznego funduszu organizacji.** Zaufanie całego społeczeństwa, jakim się cieszymy, zdrowe wychowanie narodowe i obywatelskie a apartyjne młodzieży w Związku, oraz zdrowe podstawy finansowe oparte o żelazny fundusz Organizacji — zadecydują o prawdziwej niezależności organizacyjnej harcerstwa i skautowej linii Związku, opartej o bezinteresowność, poczucie honoru i umiłowanie Polski. Wzywam Was do działania i dyskusji przedstawiając inicjatywę Naczelnika Harcerzy.

Naczelny Redaktor.

---

więc danym wam jest posiadać dom, w którym rodzice pełną serca opieką was otaczają, czerpcie stąd radość beztroską waszej młodości i wiedzcie, że im więcej dacie z siebie waszym rodzicom, tym lepiej przygotujecie się do tego, aby w przyszłości własne, trwałe, pogodą owiane ognisko domowe założyć.

Aby wyróść na wartościowych obywateli swego narodu, każdy poznać powinien dobrze dzieje ojczyste. Przy tym chodzi nie o to tylko, aby poznać przebieg wypadków w tej lub innej epoce lat minionych. Powinniście z przebiegiem dziejów zrozumieć, że historie tworzą całe narody wytrwałą pracą jednostek, że zwyciężają, potężnieją i wzrastają w siłę nie dlatego tylko, że miały wśród siebie wybitnych wodzów, lub mężów stanu, lecz dlatego, że własną pracą i postawą moralną narody te stworzyły zdrowe i mocne podłoże, na którym mogły wyrastać wielkie czyny wodzów narodu.

Dlatego też umiłowanie Ojczyzny, najpiękniejsze słowa o tej miłości bez czynu, bez wytrwałej pracy, bez zrozumienia, jakie obowiązki ciążą na każdym członku społeczeństwa — nie posiada dla państwa żadnej realnej wartości, jest dźwiękiem bez wewnętrznej treści. Toteż zadanie swoje potraficie spełnić, gdy w szkole dokładać będziecie sił, aby urobić w sobie zrozumienie, co czynić macie, aby stać się rzeczywistymi współbudowniczymi silnej, zwartej i potężnej Polski.

Nie mogę wreszcie pominąć zagadnienia, które na równi z innymi przed wami staje. Chodzi nam wszystkim o to, abyście się odznaczali zarówno tężyzną duchową, jak fizyczną. Nie sądźcie, aby rozwój cech charakteru i natury duchowej od was samych nie miał zależeć. Przeciwnie, wyrobienie w sobie silnej woli, hartu ducha, wytrwałości w pracy, nad to zaprawianie się z jednej strony do samodzielnej myśli własnej, podporządkowywanie się zaś woli przełożonego, gdy chodzi o czyn zbiorowy, wszystkie te cechy wyrobić musicie sami usilną, codzienną, nieustającą pracą nad sobą.

To samo dotyczy waszego zdrowia i tężyzny fizycznej. Nie wszyscy jesteście jednakowo zdrowi i silni, jednakże opinia lekarska jest zgodna co do tego, że przy należytej pielęgnacji zdrowia, zachowaniu czystości, dobrze stosowanych ćwiczeniach cielesnych, niemal wszyscy poprawić mogą stan swego zdrowia i do chwili dojścia do pełnoletności wyrównać i usunąć braki fizyczne.

Walczcie ze sobą i z przeciwnościami życia. Nie poddawajcie się zwiątpieniu i smutkowi wtedy nawet, gdy warunki zewnętrzne usuwać zechcą wesoły uśmiech z waszej twarzy. Wiedzcie, że wewnętrzny spokój i pogoda są też czynnikami podnoszącymi waszą sprawność duchową i fizyczną.

Życzę też, aby beztroski uśmiech gościł jak najczęściej na waszych młodych twarzach.

PIERWSZY OGÓLNOPOLSKI KONGRES DZIECKA.

Na dni 2, 3 i 4 października został zwołany do Warszawy I Ogólnopolski Kongres Dziecka. Kongresy tego rodzaju nie są nowością w wielu krajach, odbywają się one od dawna. W Polsce gdzie problem młodego pokolenia jest bardzo żywotny (dzieci w wieku do lat 14 jest u nas 11.400.000) nie podejmowano dotąd akcji w tej formie.

Ogólnopolski Kongres jest pierwszą próbą zgromadzenia wszystkich czynników interesujących się tą sprawą. Zainicjowany przez Uczestników Walki o Szkołę Polską, zdołał skupić już przeszło 100 organizacji społecznych o bardzo szerokim zasięgu pracy.

Cała ta mobilizacja sił społecznych odbywa się pod hasłem poprawy doli dziecka w Polsce, wiemy bowiem jak wiele brakuje jeszcze by dziecku naszemu było dobrze, aby młode pokolenie miało w pełni zapewniony normalny rozwój.

W pracach kongresu nie zabraknie także harcerstwa, w obradach biorą udział delegatki i delegaci, a bogaty dorobek harcerstwa, zostanie zilustrowany działem harcerskim w ogólnej wystawie kongresu.



Ilustracja z broszury albumowej, cena broszury 30 gr.

Uwagi o akcji letniej

W miesiącu lipcu b. r. byłem wizytatorem obozów harcerskich na terenie Podhala. Chcę uwagi i pewne przypuszczenia podać do wiadomości szerszego ogółu instruktorów. Uwagi zawarte w tym artykule dotyczą terenu Podhala w szczególności oraz akcji obozowej drużyn prawie wszystkich chorągwi.

Teren Podhala jest nieodpowiednim dla akcji obozowej. Na szczęście dla moich doświadczeń deszcz padał przez dwadzieścia parę dni, no i tym samym pozwolił mi stwierdzić, iż obozy położone na łagodnych stokach podhalańskich pokryte były gliniastą, rozpaćkaną mazią, a woda nie wsiąkająca w ziemię płynęła mimo rowków przez namioty, zalewała spiżarnie, kuchnie i latryny. Nawiasem mówiąc straż ogniowa przenosiła dwa obozy w okolicy Poronina, gdyż mała rzeczka górska wystąpiła z brzegów i zalała teren.

Gleba Podhala to glina i kamień, Woda nie wsiaka w teren, a spływa. Kopanie latryn, piwniczek, kuchni, nawet zwykłe okopywanie namiotów sprawia wiele trudności. Tereny obozów wybrane często przez zarząd gminy nie dawały pełnych warunków obozowych. Z trzydziestu widzianych obozów jedynie cztery tereny były dobre: w Kowańcu, Białce, Czorsztynie. Reszta terenów przedstawia się nieszczególnie. Najgorszymi terenami ze względu na wilgotne podłoże jest bezsprzecznie wioska Murzasichle. Wilgoć, stojące długo kałuże wodne na łąkach, masa małych strumyków, ciągle zatrzymujące się chmury na Świnicy powodowały obawy czy uczestnicy obozów nie nabawią się reumatyzmu, przeziębień. Murzasichle, Poronin, Bukowina, Rytro, Żegiestów, Muszyna, Krynica, Szczawnica — nie nadają się na obozy ze względu na b. dużą ilość letników, ciągłe włóczenie się i przechodzenie nieproszonych gości przez obozy, zbyt wysokie ceny żywnościowe. W tym roku w samym Rytrze było 8 obozów położonych obok siebie o 30 m. (dosłownie). Zgęszczenie obozów w takich miejscowościach nie wpłynęło dodatnio na zajęcia i odpoczynek chłopców. Wizytowałem tylko 30 obozów, a było ich około 60. Nie mówię już o cenach żywności, ale czy ten pęd w najwięcej „zaletniczone" tereny jest dobry?

Podhale, część podtatrzańska winno zostać wydzielone z metryk obozowych. Jeszcze część Ciepłego Podhala — Ludmież — Czorsztyn — Kowaniec — Niedzica — Sromowce — Krościenko — można nasilać obozami, ale inne tereny bliskie kuracyjnym miejscowościom winny raz na zawsze zostać przekreślone dla obozów harcerskich. Siedmiu instruktorów harcerskich z którymi rozmawiałem, stwierdzili bez żadnego nastawienia z mojej strony, iż Podhale winno być wolne od obozów stałych. Najpiękniejsza część Polski winna być jedynie dostępna dla obozów wedrownych. Powtarzam — tylko dla **obozów wedrownych.**

Uwagi nad obozami letnimi dzielę na: dodatnie i ujemne.

Dodatnie: tylko trzy obozy nie zostały ubezpieczone. Harce obozowe na dość dobrym poziomie. Przodują w tym obozy lubelskie, wielkopolskie, warszawskie. Finasowo — jeden tylko obóz posiadał za szczupły stan kasy. Nadużyć finansowych **nie było.** Stosunek społeczeństwa bardzo przychylny. Lekarze przebywający na urlopach blisko obozów sami zgłaszali swą współpracę, ofiarowywali lekarstwa przywiezione ze sobą, przeprowadzali bezpłatnie operacje przy mniejszych wypadkach. Ludzie blisko mieszkający serdecznie ustosunkowani, wierzący w nasze dobre zamiary, służący opieką i pomocą. Instruktorzy harcerscy z b. małymi wyjątkami przejawiali dużą lojalność względem chłopców, pracy wychowawczej i Organizacji Harcerzy.

Zewnętrznie obozy pozbyły się ozdób z cegły, kamieni. Przeważnie zdobiony krzyż, kapliczka i niektóre urządzenia. W trzech obozach znalazłem ozdoby puszczańskie. Jedynie 5 drużyna z Wilna umiała utrzymać umiar w tych ozdobach. Dwa inne obozy posługując się książką Wasilewskiego „W obozie harcerskim" zrobiły właściwie wystawy ozdób.

Z urządzeń technicznych ciekawym było wprowadzenie do jednego obozu prycz łączonych ze sznurków, bez prawie jakichkolwiek desek.

Ujemne: zbyt dużo kobiet, żon, sióstr, matek i t. p. przy obozach harcerskich. Przykłady: Gdzie jest komendant? Poszedł druhu wizytatorze do wsi, do żony. A oboźny? w mieście.

W nocy wchodzę z jednym z podharcmistrzów do obozu. Komendant jest. A oboźny? śpi we wsi u żony i to przez cały miesiąc. Oboźny śpi u żony — co na to powiecie? Albo jeszcze kilka kwiatków. Osobny namiot na uboczu. Kto tam śpi? A to członek komendy hufca z żoną. Ze względów wychowawczych należy nie pozwalać na to bezwarunkowo w obozach młodzieżowych. Inny obóz. Pieluszki, kołderki i dzieci nagie, a w namiocie komendy trzy matki. Chciałbym zapytać: czy obóz harcerzy to skupisko letniskujących rodzin? Czy to, że niektóre z tych matek, sióstr czy innych pań, zajmuje się kuchnią obozową jest usprawiedliwieniem na pobyt w obozie harcerskim. Warszawa ustanowiła normę — minimum 1 km. odległości pań od obozu, wolno przychodzić paniom na 2 godziny w dwa dni w tygodniu. Ale to mało!

Ja osobiście żądam **nie zezwalanie komendantom obozu na jakąkolwiek „opiekę" i przebywanie kobiet w obozie.** Nasza polska koedukacja, djabła jest warta. O tym jeszcze napiszę w osobnym artykule, ale teraz stwierdzam kategorycznie — kobietom wstęp wzbroniony na teren obozowy. Drugą plagą są letnicy. Lekko mówiąc: niech ich kaczki zadziobią! Pcha się to bractwo, krytykuje, włazi wszędzie, nawet do cichych miejsc, wrzucają niedopałki papierosów do ognisk, hałasują, pokrzykują. Obóz harcerski — najwspanialszy środek wychowawczy zepsutym może zostać przez tych ludzi. Jedyna rada: ostra i szybka walka bez cech chamstwa.

Podczas deszczu wyszła na wierzch brzydka cecha polska, którą ochrzciłem nazwą: sarmatyzm lenistwa. — Pada deszcz, więc wszyscy leżą na pryczach, dokazują, wyją. Komenda zadowolona — odpoczywa. W dwóch obozach były zorganizowane zajęcia świetlicowe, wykłady, wspólne czytanie. Dwa obozy na trzydzieści widzianych — to b. mało. Sarmatyzm lenistwa nie pozwolił na wykonanie 30% zamierzonych prac. Czy to dobrze?

Obozy nasze nie posiadały namiotów na świetlice — jedynie 5 wileńska i Ostrów Wlkp.

Brak świetlic, brak bibliotek beletrystycznych, powtarzam **beletrystycznych,** uniemożliwiały zajęcie z pożytkiem czasu...

Do braków obozowych zaliczam jeszcze dwie sprawy: programy ognisk nie przemyślane, zmontowane w ostatniej chwili, nie miały znaczenia wychowawczego, wręcz przeciwnie paczyły poczucie piękna i kultury szmoncesowatymi pokazami, wygłupiającymi się postaciami i piosenkami z zakresu pięciogroszowych wydawnictw. Ani jednej inscenizacji legendy, ani jednej deklamacji czy melodeklamacji, za mało dobrych piosenek, gawęd i pradawnych obrzędów.

Teoria planów pracy[1])

Wskazówki dla Drużynowych.

Zagadnienie to, choć często omawiane było w pismach harcerskich i na kursach, nie zostało jednak dotychczas należycie opracowane, aczkolwiek jest ono decydujące niemal w powodzeniu pracy zastępów. A zdaje mi się, że nie jest trudno ustalić zasadnicze elementy planów pracy nawet wychodząc od rozważań nad zbiórkami, pod którymi rozumiem równie dobrze zebrania w izbie, jak i na powietrzu, jak i ćwiczenia polowe. Według mnie bowiem wszystkie te zajęcia mają pewne wspólne elementy łączące się ściśle z sobą.[2]).

Spróbujmy je ustalić w formie typowej, pamiętając jednak, że zależnie od warunków i potrzeb, forma zebrań będzie różna. Ale niewątpliwie każde zebranie składa się z następujących elementów: 1) zbiórka rozpoczynająca zebranie, 2) „uczenie" wzgl. ćwiczenie n. p. samarytanki, kartografii czy innej dziedziny wiedzy i umiejętności harcerskiej, 3) gra, 4) śpiew, 5) pogadanka ideowo-wychowawcza, 6) wydanie poleceń na najbliższy okres i 7) zakończenie.

Z tych elementów (ilość ich jest niestała) dadzą się wydzielić: a) elementy **istotne** dla zebrania i b) elementy **drugorzędne.**

Do drugorzędnych, którymi nie będę się tu zajmował, zaliczam „wstęp", „polecenia" i „zakończenie", oraz w pewnej mierze „śpiew", choć ten jest b. ważny. Z toku dalszych rozważań wyniknie dlaczego tu go dałem.

---

[1]) Streszczenie rozdziału z pracy: Metodyka pracy harcerskiej.

[2]) Uwagi moje dotyczą planów pracy zastępów harcerzy a nie St. Harc.

Zostały nam więc elementy istotne: 1) **technika** (podchodzenie, tropienie, sygnalizacja, kartografia, samarytanka, obozownictwo, pionierka, W. F. i P. W. i t. d.), 2) zagadnienia ideowo-wychowawcze **(morale):** (prawo harcerskie, praca społeczna, dzielność, honor, kształcenie woli i uczuć i t. d.) oraz 3) **gry.**

Gdybyśmy to chcieli ująć „matematycznie", wówczas wzór na zebranie przedstawiałby się następująco:

T (technika) + G (gra) + M (morale) = Z (zebranie), czyli:

$$T + G + M = Z.$$

Wzór ten ma jednak ujemne strony. Nie mówi w jakim stosunku pozostają do siebie te lementy, a co gorsze wyodrębnia poszczególne elementy od siebie i czyni z nich — po szkolnemu się wyraziwszy — odrębne przedmioty wzgl. lekcje: osobne łaciny, matematyki etc., a więc Z mogłoby przedstawiać się np. tak: złamanie kości (T) + kim węchowy (G) + pogadanka o oszczędności (M), dając w sumie mieszaninę bez związku. A przecież tak nie może wyglądać np. ćwiczenie polowe.

Ażeby ustalić jaśniejszą i bardziej przekonywującą formułę zebrania musimy użyć zamiast znaku + innego znaku używanego w chemii dla określenia przebiegu procesu chemicznego, a mianowicie strzałki —». W tym wypadku wzór nasz na zebranie będzie tak się przedstawiał:

$$T \rightarrow G \rightarrow M = Z$$

Co on znaczy? Że technika łączy się i przechodzi w grę, że łączy się i przechodzi w zagadnienia ideowe.

Ale i ten sposób nie dość jeszcze jasno wyraża stosunek wzajemny tych elementów. Żeby go wyraźniej unaocznić i podkreślić, użyjmy dodatkowo jeszcze drugiej strzałki, ale biegnącej w przeciwnym kierunku <—. Wówczas dostaniemy wzór tej formy:

Z prawdziwą przyjemnością dowiedziałem się w jednym tylko obozie (1/30-o widzianych obozów), iż myją wieczorem zęby ciepłą wodą. To nie znaczy, by inne obozy myły zęby zimną wodą — wcale nie myły. Zdaje się, że Aleksander Kamiński pisał o tym niespotykanym wśród nas zwyczaju, w związku z Jamboree w Holandii. Potwierdzam to zdanie doświadczeniem z dwudziestudziewięciu obozów.

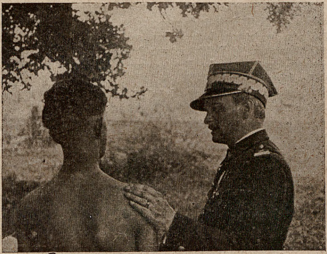
Higiena nie wszędzie stała wysoko. Dziwię się, iż Wydziały Zdrowia G. K. H. i Komend Chorągwi nie ustaliły polowego typu dobrych apteczek, a z nowszych środków pomocniczych, choćby heamostator do zacisku przy krwotokach nie raczono naszym obozom nawet polecić. Znalazłem obozy, gdzie zęby myto jedną szczoteczką we dwóch, czyszczono prycze i ścielono świeżymi prześcieradłami dopiero na moje żądanie. Notabene wielu chłopców prześcieradeł wogóle nie używało. — Tak. To byłyby chyba ważniejsze smutne, ujemne uwagi.

Ogólnie oceniając, naszemu obozownictwu można na 99 maksymalnych punktów dać 68.

Uwagi co do przyszłej akcji letniej:

Odciążyć Podhale, pchnąć większość drużyn na wschodnie granice Polski, tam przeprowadzić akcję ognisk, pogadanek, dobrych uczynków i pomocy samarytańskiej. Zdobyć cały tamten teren dla kultury polskiej. Zabronić urządzania obozów stałych na Podhalu, ustalić zakres opiekunów drużyn z ramienia szkoły na terenie obozów. Zwrócić baczną uwagę na dobry stan apteczek i higieny na obozie i jeszcze raz powtarzam: rzucić obozy na wschodnie pogranicze — spełnić harcerski zbiorowy uczynek w służbie dla Państwa i Narodu Polskiego przez prowadzenie tam pracy kulturalnej, zdobywanie mniejszości pracą i uśmiechem i dobrym czynem — zdobywanie dla polskiej kultury.

Tadeusz Kwiatkowski.



Dyrektor P.U.W.F. i P.W. gen. Sawicki wizytuje Górki Wielkie.

$$T \rightleftarrows G \rightleftarrows M = Z$$

lub po użyciu jednej dwustronnej strzałki $\longleftrightarrow$ zamiast dwu poprzednich, taki wzór:

$$T \longleftrightarrow G \longleftrightarrow M = Z$$

Wzór ten oznacza, że T łączy się z G, że G łączy się z M, oraz że jedno z drugim ściśle się wiąże, a nadto że jedno z drugiego wynika. Np. gdy tematem technicznym zebrania jest z samarytanki złamanie, wówczas jako grę zastosujemy np. robienie szyn i przenoszenie chorego po opatrzeniu. Tematem zaś wychowawczym będzie np. miłość bliźniego lub cechy ratownika jak: cierpliwość, zimna krew, ofiarność, odwaga i t. d.

Wzór ten mówi nam dalej, że zebranie, zależnie od warunków i potrzeb, może się zacząć od gry zarówno jak i od techniki jak i ideologii, że technikę można przeprowadzić w formie gry, że ideologia może i powinna być ściśle związana z techniką, jako podkreślenie pewnych cech, które chcemy z wychowanka wydobyć. Wzór ten nam mówi, że nie ma żadnych granic między tymi elementami i że stanowią one jedność, splatając się z sobą w nierozerwalną całość, oraz że zebranie stanowi zwartą metodycznie, **tematycznie** i logicznie całość, przy czym technika jest tą kanwą, której używa się do wyszycia takich czy innych obrazów. Ona jest ośrodkiem zebrania, dokoła którego wszystko się rozwija i układa. Ona stanowi centrum zainteresowania. Znikł w ten sposób podział na przedmioty, a zebranie stało się w tym ujęciu i zrozumieniu nie jeszcze jedną lekcją lecz przeżyciem. Dlatego też zamiast symbolu Z używać będziemy odtąd symbolu P (przeżycie) na oznaczenie całości zebrania.

Jak się to przedstawia w praktyce pokrótce przedstawię na małym przykładzie. Np. przyjmujemy, że T = sygnalizacja i że zastęp po próbie młodzika jeszcze tej umiejętności nie posiada. Zakładam, że pierwsze zebranie, na którym zastępowy przedstawi chłopcom elementy sygnalizacji odbędzie się w formie ćwiczenia polowego. Zakładam, że zastępca zastępowego jest nim faktycznie, tj., że współpracuje tak z zastępowym, że nawzajem się uzupełniają i pomagają sobie tak dalece, że zastępca mógłby w razie potrzeby przeprowadzić samodzielnie zebranie każdej chwili, znając plan pracy zastępu i będąc na każde zebranie przygotowany na równi z zastępowym. Dalej zakładam, że plan ćwiczenia jest ułożony precyzyjnie i przemyślany przez dwu ludzi w każdym szczególe, że zastęp posiada to wszystko, co jest potrzebne do ćwiczenia. Bez tego zresztą żadna praca nie będzie wartościowa i nie uda się.

W takim wypadku zebranie (ćwiczenie) z grubsza mogłoby tak się przedstawiać: Część zastępu „Jeleni" pod kierunkiem zastępcy ma np. wyszukać lotnika, który spadł gdzieś w pobliżu. Nie wiadomo czy to jest lotnik swój czy nieprzyjacielski. Należy się, liczyć z tym, że jakiś oddział X nieprzyjacielski również go może poszukiwać (trzeba ćwiczyć z drugim zastępem). Zadanie polegałoby na odszukaniu lotnika i uniesieniu go w bezpieczne miejsce. Druga część zastępu z zastępowym podążałaby za zostawianymi przez poprzedników znakami takimi jak „nie idź tą drogą", „idź tą drogą" oraz indyjskimi, poznanymi już poprzednio, lub innymi (włóczka barwna etc.). W pewnym momencie zastępca w miejscu ustalonym przez siebie, skąd mógłby być widziany przez nadchodzący oddział zastępowego, zatrzymuje swój oddział i zapowiada chłopcom idącym z nim, że musi dać bliższe informacje z przebiegu swych starań zastępowemu. Szybko wyjaśnia na czym polega sygnalizacja morsem i jak jest zorganizowana stacja sygnalizacyjna. Po zjawieniu się zastępowego na widnokręgu, daje mu odpowiednie znaki. Wówczas zastępowy wyjaśnia chłopcom o co chodzi zastępcy, jak się sygnalizuje i organizuje stację. Sam jest dyktującym. Odczytanie depeszy odbywa się z kartki z wypisanym alfabetem według schematu: kropka = E, 2 kropki = i, 3 kropki = s i t. d. Odczytują sami chłopcy z pomocą kartki.

W ten sposób chłopcy „sami" odcyfrują depeszę i wykonują zlecenie zastępcy zast. Odszukawszy — według wskazówek depeszy — lotnika, wracają lub przy ognisku, wspólnie z drugim zastępem zastępowy omówi znaczenie sygnalizacji, której **celowości** chłopcy mieli możność poznania w czasie ćwiczenia, powołując się na fakty z życia marynarzy, lotników, z wojny światowej i t. d.

W ten sposób ćwiczenie to będzie miało i technikę (sygnalizacja) i moment wychowawczy (wartość sygnalizacji, bohaterstwo, miłość bliźniego) ściśle i logicznie z sobą powiązane. Przeżycie będzie tematycznie jednolite.

Na drugi raz ćwiczenie będzie miało inne założenie. Mogą weń dojść inne działy techniki, ale aż do opanowania sygnalizacji przez chłopców, ona znowu się w nim znajdzie jako właściwy ośrodek zainteresowania.

Takie rozwiązanie nie pozwala na zszablonowanie pracy, gdyż ilość praktycznych rozwiązań jest nieograniczona. Formuła moja bowiem nie wyklucza paru działów techniki w jednym ćwiczeniu (we wskazanym przykładzie: marsz za znakami, sygnalizacja, podchodzenie), lecz wskazuje na to, **że tylko jeden** dział ma być pogłębiony i że on jest centralnym zagadnieniem ćwiczenia, a inne, w danym ćwiczeniu zastosowane, są tylko uzupełnieniem ćwiczenia lub warunkiem jego udania się. Unika się wtedy np. nudnych sygnalizowań dla samego sygnalizowania bez możności zastosowania go w praktyce, czy budowania kuchen po to, by je tylko zbudować. Wszystkie te czynności mają swe uzasadnienie w celu. „Nauka" różnych dziedzin jest wynikiem realnych potrzeb życia harcerskiego, służy do dania pewnych przeżyć, które swego czasu w „Skaucie" nazwałem harcowaniem na serio.

Śpiew aczkolwiek b. ważny, siłą faktu w tym ujęciu jest niestety tylko elementem drugorzędnym, gdyż tematyczne scalenie go z zebraniem, nie da się zawsze przeprowadzić. Nie mamy typu pieśni okolicznościowych, by łączyć je z samarytanką, czy pionierką lub t. p. Będzie on często niezwiązany treściowo czy uczuciowo, trudno go związać z zebraniem licząc się z nastrojem chłopców e. c. t. Mimo to jednak i ten element w planie pracy należy i musi się uwzględnić. Unikać jednak należy sztuczności powiązania go z resztą elementów zebrania.

Ustaliwszy w ten sposób wzór jednostkowego zebrania możemy zabrać się do rozważania dalszych zagadnień. I tu na czoło wysuwa się z pośród mnóstwa problemów do rozstrzygnięcia konieczność: a) analizy materiału ludzkiego w zastępie, b) ustalenie celu pracy zastępowego, wynikającego z przestudiowania harcerzy zastępu, c) wyboru środków, które należy stosować, aby zrealizować zamierzenia, oraz d) czasu, w jakim ten cel ma się osiągnąć.

Pomijam w tym skrócie metodę analizy materiału ludzkiego. Zaznaczę, tylko, że zastępowy musi zdawać sobie sprawę z wad i zalet swego zastępu, musi rozumieć ich indywidualne i zbiorowe możliwości, czyli musi znać dobrze psychikę swych chłopców oraz stopień ich wyrobienia zarówno fizycznego jak i moralnego jak i technicznego. Wszystko to oczywista w zakresie dostępnym dla jego umysłu.[1]).

———————

1) Wynika z tego ważność roli zastępowych i konieczność szkolenia ich. A my tymczasem o tym zapominamy.

Zorientowawszy się w tym wszystkim zastępowy dopiero teraz przystępuje do określenia celu swej pracy. Jeśli stwierdzi, że grzeszą niepunktualnością, niekarnością, nieuctwem, ale że są natomiast chętni, żądni przygód i t.d., wówczas ustala jako cel: a) wyrobienie w nich cnót będących zaprzeczeniem ich wad oraz b) danie im przygód-ćwiczeń.

I tu jest związek ze środkami. Jeśli przyjmujemy zgodnie z nauką psychologii, że w tym okresie chłopiec chce być Robinzonem, Indianinem czy Zulusem, że imponuje mu typ człowieka pierwotnego, trapera czy zdobywcy świata, wówczas damy mu takie zajęcia, które te marzenia i pragnienia zaspokoją. Damy mu przeżycia tego typu, a więc tropienie, podchodzenie, przekradanie, służbę polową, wywiad i t. d. czyli inaczej mówiąc zajęcia przewidziane w próbie wywiadowcy czy ćwika. Starszym zaś chłopcom damy inne: bardziej odpowiadające ich rozwojowi psychicznemu.

A teraz kwestia czasu. Jeśli przyjmiemy, że zastęp zbiera się raz na tydzień i że odpadają miesiące wakacyjne (10 tygodni) i świąteczne (8 tygodni) — choć nie powinny — wówczas pozostaje do dyspozycji zastępowego tylko 34 tygodni pracy (52 — 18 = 34), czyli, że będzie mógł przeprowadzić około 30 zebrań w roku. W tym zaś czasie nie opanuje całej próby wywiadowcy lecz jej część. Jaką? To już zależy od umiejętności zastępowego i od zdolności przyswajania materiału przez chłopców. Przy czym zakładam, że chłopcom niczego z techniki nie zadaje się do nauczenia się do domu lecz, że umiejętności harcerskie zdobywają przez ustawiczne ćwiczenia i przeżycia. To zaś decyduje o powolnym tempie opanowywania materiału.

Z kwestią czasu pracy wiąże się sprawa pór roku. Materiał techniczny winien być tak rozłożony, by na okres zimy i deszczów wypadały te działy techniki, które można bez szkody opanować w izbie, a na okresy cieplejsze takie jak: pionierka, kartografia, szałasy ect.

Jeśli teraz weźmiemy to wszystko pod uwagę i rozpatrzymy pod kątem widzenia ustalonego poprzednio wzoru zebrania, wówczas szczegółowy plan pracy zastępu w symbolicznym ujęciu przedstawiałby się następująco:

$$\begin{array}{l} \text{1.IX.}\quad T_1 \longleftrightarrow G_1 \longleftrightarrow M_1 = P_1 \\ \text{8.IX.}\quad T_2 \longleftrightarrow G_2 \longleftrightarrow M_2 = P_2 \\ \text{15.IX.}\quad T_3 \longleftrightarrow G_3 \longleftrightarrow M_3 = P_3 \end{array}$$

Takie jednak ujęcie jest nie dość jasne i ścisłe, gdyż nie wiadomo jaki jest np. stosunek między T_1 i T_2 i T_3 i t. d. W tym ujęciu T_1 mogłoby oznaczać kartografię np. a T_2 pionierkę czy coś innego. A to nie byłoby pożądane. Takie skakanie prowadziłoby do partaczenia roboty i dyletantyzmu, a to byłoby zaprzeczeniem gruntownej i solidnej pracy harcerskiej. I dlatego musimy wprowadzić nowy znak, dwustronną strzałkę idącą z góry na dół $\updownarrow$ i łączącą z sobą te same elementy dwu różnych zebrań, a więc T_1 z T_2, G_1 z G_2 i t. d. Wówczas po zastosowaniu tego symbolu plan nasz tak przedstawiać się będzie:

$$\begin{array}{lccccccc} \text{1.IX.} & T_1 & \longleftrightarrow & G_1 & \longleftrightarrow & M_1 & = & P_1 \\ & \updownarrow & & \updownarrow & & \updownarrow & & \updownarrow \\ \text{8.IX.} & T_2 & \longleftrightarrow & G_2 & \longleftrightarrow & M_2 & = & P_2 \\ & \updownarrow & & \updownarrow & & \updownarrow & & \updownarrow \\ \text{15.IX.} & T_3 & \longleftrightarrow & G_3 & \longleftrightarrow & M_3 & = & P_3 \end{array}$$

Objaśniając ten schemat możemy powiedzieć np., że T_2 jest dalszym ciągiem T_1 i wstępem do T_3, że G_2 jest dalszym ciągiem G_1 i wstępem do G_3 i t. d., ale również i to, że P_1 i P_2 i P_3 każde dla siebie jest jednostką metodyczną zamkniętą, stanowiącą dla siebie całość oraz, że T_1 czy G_1 czy wreszcie M_1 stanowią również pewną całość logiczną.

Otrzymujemy w ten sposób łańcuch poziomy i pionowy, którego poszczególne ogniwa łączą się z sobą tworząc twór silny i zwarty.

Ale formuła T <—> G <—> M ma jeszcze inną wartość. Wyjaśnia nam jak przedstawia si ęcałokształt pracy harcerskiej, gdyż T oznacza środki, G metodę, M zaś cel. Widzimy z niego co mamy robić, w jaki sposób i w jakim celu.

Tak więc teoria planów pracy wymaga od nas określenia materiału pracy, metod jej i określenia celu naszego wysiłku. Musimy jasno zdawać sobie sprawę czym dysponujemy i jakie cechy w wychowankach swoich chcemy wyrobić oraz jaką drogą do tego dojdziemy. Zastępowy i drużynowy nie zdający sobie sprawy z tego nie może być pełnowartościowym wychowawcą.

Proszę o dyskusję.

SŁABY WILHELM, hm.
(Japończyk)

Wśród książek

UCZMY SIĘ EKONOMIKI!

Hasło wychowania gospodarczego w harcerstwie jest już dostatecznie popularne. Rzecz w tym, aby znalazło ono konkretne i realne zastosowanie. Byłoby bowiem rzeczą fatalną, gdybyśmy ograniczali się do referatów o treści ogólnej, wygłaszanych na różnych odprawach i konferencjach, a nie potrafili realizować zasadniczych myśli w tym zakresie w codziennej pracy drużyn. Myślimy tu zwłaszcza o starszych chłopcach i starszym harcerstwie. Oczywiście rzecz najważniejsza, aby chłopiec miał rzetelne wiadomości z zakresu gospodarstwa społecznego. Nie wolno nam bowiem wykształcać frazesowiczów i demagogów, lecz mądrych i praktycznych gospodarzy.

„W Polsce długowiekowe zacofanie gospodarcze i tradycyjny brak zainteresowania sprawami gospodarczo-społecznymi, jest przyczyną niskiego bardzo poziomu wiedzy ekonomicznej wśród szerokich mas społeczeństwa. Ignorancja podstawowych wiadomości z dziedziny ekonomiki jest nagminna. Chyba nigdzie tak łatwo, jak u nas, nie znajdują posłuchu najfantastyczniejsze plany i pomysły, sprzeczne z naczelnymi wskazaniami, już nie tylko nauki, lecz nawet zdrowego rozsądku. Sądzę też, że nigdzie bardziej, jak w Polsce, nie jest pożądane jaknajszersze rozpowszechnienie wykształcenia z dziedziny gospodarstwa społecznego.“ Tak pisze prof. Uniwersytetu Poznańskiego Dr. Edward Taylor, znakomity ekonomista w przedmowie do książki Dra Floriana Barcińskiego p. t. **Podstawowe Zasady Ekonomiki***).

Ta właśnie książka doskonale spełnia zadanie popularnego ale i odpowiadającego postulatom nauki przedstawienia podstawowych zasad ekonomiki. Jest to książka — można powiedzieć bez przesady — świetna! Należałoby ją rozpowszechnić w szerokich masach społeczeństwa. Uczy ona bowiem w prosty i poglądowy sposób myśleć na tematy gospodarcze. Ale największe usługi może oddać młodzieży. Takich książek młodzież państw zachodnich posiada mnóstwo. Dlatego też z prawodziwą satysfakcją witamy tę znakomitą książkę jako dobre zapoczątkowanie akcji wydawniczej na tym odcinku.

Tytuły rozdziałów przekonają, jak podstawowe zagadnienia znalazły w tej książce omówienie: Uczmy się ekonomiki, Potrzeby i dobra, Produkcja, Znaczenie podziału pracy w produkcji, Kapitał, Pieniądz, Wymiana, Handel zagraniczny, Bilans handlowy i płatniczy, Wartość, cena i prawo popytu i podaży, Istota i gospodarcze znaczenie procentu, Płace robotnicze, Podstawy wymiaru płacy, Renta gruntowa, Zysk przedsiębiorcy, Dochód społeczny i jego podział, Gospodarność w konsumcji.

Naszym zdaniem książka ta winna znaleźć się w bibliotece każdej drużyny. Niska cena umożliwia również jej kupno każdemu starszemu harcerzowi.

L. M.

*) Biblioteczka oświatowa dla młodzieży pod redakcją Dra Jana Kuźnara nr. 1 Dr. Florian Barciński „Podstawowe zasady ekonomiki“. Poznań, 1938, cena 1,50 zł.

Odwieczny wróg

Gawęda dla zastępowych

Kilka osób podczas wycieczki w górach uraczyło się butelką wódki. Przejście przez grań było bardzo niebezpieczne. W dodatku po deszczu oślizgły kamień dla jednego z pijanych stał się przyczyną upadku w przepaść. Przed kilkoma dniami pijany szofer wpadł somochodem na chodnik, raniąc kilka osób.

Za czasów królów saskich, a i przed tym pijaństwo było przyczyną, iż pospolite ruszenie wolało siedzieć przy kielichu lub kuflu, niż atakować oddziały wroga, wkraczającego do kraju.

Wróg jest stary — odwieczny. Dał się we znaki naszym poprzednikom. Atakuje i nas.

Na atak odpowiada się atakiem. Obrona to dla słabszych. Mocni tylko potrafią atakować. Nawet w Twoim zastępie wkrada się niewiara w słuszność drugiej części 10 punktu Prawa harcerskiego. Przecież nie mogę odmówić wniesienia zdrowia na imieninach kolegi czy przy świątecznej uroczystości?! A zresztą czy jeden kieliszek wina lub kufel piwa może komu zaszkodzić, przecież to nie jest pijaństwo? Ja się nie upiję, wiem co to umiar, a chcę spróbować jak to smakuje. Takie zdania padają dokoła. Jest trochę ludzi o podobnych poglądach i w Harcerstwie. Czy mają oni rację? A może na takie sytuacje o których mówią, że zmuszają ich do picia — przymykać oko i nie zwracać uwagi?

Co, może tchórzyć i bać się, że komuś robi się przykrość?

Nie! Atak jest atakiem. Nie wolno ani w jednym punkcie przestępować Prawa harcerskiego. Jeśli komu nie odpowiada ono to proszę wyjść z naszych szeregów można zawsze. Niektórzy harcerze pod wpływem okoliczności, namowy starych piją ten pierwszy kieliszek, potem już z własnej woli drugi i trzeci. Wreszcie odpinają krzyż.

To są ludzie słabi, tchórze bojący się wykonać, co przyrzekli.

Czy my na nich możemy liczyć? Możemy wiedzieć, że w cięższych chwilach dla całego Harcerstwa nie wyłamią się, nie skruszą się? Skąd pewność? Powiedziałem: na atak jest odpowiedzią atak. Drużynowy i Ty, Druhu Zastępowy musicie wychować powierzonych Wam chłopców.

Trzeba stworzyć w drużynach i zastępach z tych, co to raz dali się skusić, raz wypili przy „specjalnych okolicznościach“ wodę ognistą — zespoły skuszonych.

Ci skuszeni muszą się stać najzaciętszymi wrogami alkoholu, oni muszą nauczyć innych bronić się i atakować, zajmować pozycję godną harcerza. Atakować trzeba tych starszych, co namawiają, i te wszystkie znajome lub kuzynki, bronić się samemu przed sobą, i zajmować pozycję harcerską, wśród grona znajomych jednym hasłem — takie są moje obyczaje — prawa harcerskiego nie łamię.

Atakuje wróg twierdzeniem, iż wielu dzielnych i prawych, którzy czasem lubią pokosztować alkoholu lub tytoniu odpada z naszych szeregów, że marnujemy wielki ludzki materiał bardzo przydatny.

Był wśród nas ciekawy instruktor Pawełek, autor „Młodej drużyny“, „Gawęd instruktorskich“ i t. d. Powiedział kiedyś „Skauting to organizacja o wielkich hasłach i wyraźnych, obowiązujących jak zakon jaki ramach“. Wypowiedział słowo mocne, proste i męskie. Bądźmy pewni, że ci co dzielni a prawi, ci dla których Harcerstwo miało swą wartość ideową, to poświęcili własne wygodnictwo i wytrwali wśród nas.

Dlatego odwieczny wróg nas samych i całego narodu pozostaje nadal wrogiem. Miast się wstydzić, ukrywać, omijać, poczniemy atakować, zdecydowanie zwalczać harcerską postawę i uśmiechem wytrwania.

Niech i Ciebie, Druhu Zastępowy nie zabraknie wśród nas, atakujących. Szczególnie gdy idzie Nowy Czas, i gdy jak mówi Pawełek „Pokolenie ludzi nowych — ludzi do czynu — ma być pokoleniem zbrojnym w siłę życia niepospolitą, niepowstrzymaną — brawurową!

Tadeusz Kwiatkowski.

Jeśli idziesz—to nie rozbijaj...

Zdarzają się jeszcze ciepłe dni. Wartoby zrobić nocną wycieczkę. Tak sobota — niedziela. I pewna odmienność i przypomnienie dni obozowych... Rozkładając biwak warto jednak wspomnieć jak powinien on wyglądać:

„Jeśli idziesz z zastępem na dwa dni, to nie rozbijaj tak biwaku, jakbyś tam miał zamiar obozować dni dziesięć. Rozstaw namiot (starannie). Okop go starannie. Ziemią z rowka wykładaj od wewnątrz namiotu taki wał ścian, by zakrył szparę między płótnem a gruntem.

„Wyściółkę“ rób koniecznie! wrzos, mech, a w najgorszym razie gałęzie — ale coś musi być... kuchnia niech będzie taka, żeby się piasek nie sypał do garnka, żeby dobrze „ciągnęło“. Ale nie buduj piramidy Cheopsa: tyle tylko ile potrzeba na 3 gotowania. Dół na śmieci wykopcie *koniecznie*. *Zaproponuj* zrobienie krzyżyka, ale nie narzucaj tego! Cóż warta jest pobożność, która sama nie przychodzi...

... Całkowicie popieram myśl, zrobienia prostego masztu, albo umocowania „opuszczonej“ bandery na gałęzi... Przy kuchni zróbcie urządzenie, żeby było na czem wieszać warząchew, pokrywy, ścierkę. Część namiotu odgródźcie kołeczkami i tam złóżcie produkty... słoninę powieście na sznurku — bo psy zjedzą, a co do cukru — strzeżcie się mrówek. W namiocie... kołki by na nie buty nadziać. Resztę rzeczy ułóżcie w porządku. I... nie róbcie więcej urządzeń obozowych... Każda rzecz na swojem miejscu — a więc budownictwo obozowe na obozie, a biwakowanie — na biwaku! Nie robić jednak nic na „patataj“! *Mało ale solidnie!*

Na podst. Szyryńskiego „Wycieczki Harcerskie“.

Jesienne harce

Wczesna polska jesień ze swą bujną roślinnością, obfitością owoców, suchą i ciepłą pogodą doskonale nadaje się do wycieczek. A wiadomo wakację zawsze rozluźniają pracę w zastępie. Ktoś ubędzie, ktoś nowy przyjdzie. Może masz nowy zupełnie zastęp. Trzeba więc zastępy nasze zespolić — a czyni to się oczywiście morową przygodą.

Ażeby połączyć piękne z pożytecznym, zrób 3 — 5 wycieczek w tym 1 — 2 z nocowaniem przerabiając w grach sprawność „Trapera". Wszyscy powinni ją zdobyć. Oto kilka wskazówek i przykłady gier, jakie ja u siebie robię.

I wycieczka bez nocowania. Budujemy dla wszystkich wspólny szałas. Pokazowo. Zademonstruj kilka rodzajów kuchni. W czasie marszu, lub w drodze do kąpieli pokaż znaki indyjskie z trawy, na drzewach, z gałęzi. Przerób orientację co do stron świata w lesie. Pokaż mech, pokaż gniazda ptasie — (zawsze na pd.-wsch.), rozrosłe na pd. gałęzie, nachylenie drzew. Na następnych wycieczkach zastosujesz te wiadomości w grach, budowę obozu wykona osobno ½ zastępu z tobą, druga połowa z pod zastępowym osobny obóz obok.

Np. ½ zastępu z Tobą idzie do ściśle określonego co do przestrzeni lasu, zakłada obozowisko, maskując kuchnię, gotuje dla wszystkich śniadanie. Unika dymu. Cisza. Reszta z podzastępowym szuka obozu. Jeśli nie znajdą do określonego czasu, ukryci gwiżdżą. Każda połowa buduje własny szałas. Po wspólnie ugotowanym obiedzie i ciszy—harc.

Na innej wycieczce budowa szałasów przez chłopaków parami; np.: 6 chłopców maszeruje wczesnym rankiem osobno parami na miejsce I wycieczki. W kopertach rozkazy — otworzą na miejscu. Po dwóch mają założyć obozowiska w odl. 15 — 20 metorów w określonym kierunku np. na pn., od dawnego obozu. Pozostali 3 — 4 chłopcy idą w godzinę później z zastępowym na miejsce. Dwaj są złymi duchami, 2 dobrymi. Zastępowy jest dobrym duchem. Duchy są niewidoczne. Złe duchy psocą — dobre pomagają pracującym. Duch, dostrzeżony przez pracujących, obowiązany jest skrycie pomagać. A oto inne gry.

— — —

Wbijacie 2 kołki, na nich na wysokości 50 cm. naciągacie cienki sznurek. Po deszczu chłopcy rozpalają ogniska, pod sznurkiem. Kto pierwszy przepali sznurek. (Można to wpleść w mały bieg).

— — —

½ zastępu, tropiąc po specjalnie zostawionych śladach znajduje leżącego na polance rannego. Poznawszy po objawach chorobę i udzieliwszy pierwszej pomocy zostawiają lekarstwa, lub podpisane fikcyjne leki na miejscu i wloką go do krzaków — robiąc kryjówkę.

Druga połowa, doszedłszy tymiż śladami do polanki stawia na podstawie znalezionych leków diagnozę, zostawia ją w kopercie i tropi po dalszych rzeczywistych śladach kryjówkę. Jednocześnie jeden z I partii przekrada się przez podchodzących, aby porwać diagnozę i przynieść ją z powrotem.

Jeśli mu się uda, zostaje rannym i reszta zrobiwszy nosze, w nagrodę odnosi go do obozu.

— — —

Jedna grupa ukrywa w ostępie leśnym, „skarb", zostawiając po drodze list pisany łatwym szyfrem (patrz poprzedni nr. „Zastępowego") i znaki indyjskie.

„Skarbu broni I grupa, siedząc na drzewach z zapasem szyszek. Podchodzący muszą unieszkodliwić obrońców przez dotknięcie drzew, na których siedzą. Trafiony szyszką zanim dotknie drzewa — wraca i podchodzi ponownie. Dopiero po pokonaniu wszyskich obrońców porywają „skarb".

— — —

Na polanie leży czysty kontur Polski. Odnajdując drogę, przychodzą harcerze pokolei i wrysowawszy jakąś puszczę, lub rezerwat, wpisują w niej imię, po czym zaczynają się podchody, w których można unieszkodliwić podchodzącego tylko przez wymówienie nazwy puszczy, którą wrysował. Wygrywa ten, kto wpisał najmniej znaną puszczę.

ZBIÓRKA ZASTĘPU.

Podaje tu części składowe normalnej zbiórki zastępu trwającej 1 godzinę 30 minut.

1. Obecność, składki, sprawy bieżące, pochwały.
2. Gry z terenoznawstwa, sygnalizacji, samarytanki, pionierki.
3. Piosenki: 1 nowa, 2 stare.
4. Wspólne czytanie książki lub gawęda.
5. 10 minut humoru.
6. Omówienie: co robimy na następnej zbiórce.

Podana zbiórka jest szablonowa bez wyrazu. Oto inna: W izbie biała kartka i zapałki (cebulą napisany list). Chłopcy po odczytaniu muszą się udać na ulicę X dom Nr. Y gdzie z dachu dokonają szkicu widzianego terenu (1:500), oznaczą kwadratami sklepy wpisując w kwadracie literę pierwszą nazwy sklepu (b. — bławatny, s. — spożywczy). Przy okazji zorientują się gdzie są kierunki świata. Przed domami obejrzeć dokładnie drzewo i po śladzie czerwonej plamy dojść do sklepu z dużą wystawą. W ciągu minuty obejrzeć rozłożone przedmioty, spisać 16 (nie patrząc na wystawę) i udać się do ogrodu. Tu dopiero 10 minut kawałków i żartów (niegłupich) i śpiewamy piosenki.

TRZECI ROK

Jesienią 1938 r.

Harcerze.

1. akcja służby bliźnim,
2. wycieczkowanie z biwakowaniem,
3. 11 listopada — próba na stopień młodzika,
4. sprawności jesienne.



Wycieczki zastępu skautów

Wycieczki skautowe, jak to już w kilku podręcznikach i na kursach pracy skautowej podkreślano, mają mieć całkiem inny charakter od wycieczek harcerskich. Charakteryzują się — jak wiadomo — tym, że każda wycieczka musi posiadać jakiś konkretny poważny cel. Takim celem może być np.: zwiedzenie fabryki i zapoznanie się z warunkami pracy jej pracowników, lub z procesem fabrykacji wytwarzanego przez nie produktu. Może nim być zwiedzenie jakiegoś ciekawego objektu krajoznawczego czy turystycznego. Wreszcie celem wycieczki może być jakiś wywiad. Czy to wsi podmiejskiej, czy okolicy, czy jakiegoś objektu. Wywiadom może też być poświęcony cały cykl wycieczek. Przy wywiadach chciałbym się dłużej zatrzymać. Co one dają? Rozszerzają nasze horyzonty patrzenia na świat. Dalej w zależności od tematu otwierają oczy na wiele spraw o których, być może, nie miało się dotychczas pojęcia. Pozwalają zbliska czasem obejrzeć życie innych warstw społeczeństwa, uczą nawiązywania kontaktu z ludźmi, pokazują „życie" bez żadnych osłonek, takie jakiem jest. Uczą i... sprytu wreszcie każąc uczestnikom na własną rękę wyszukiwać potrzebne wiadomości, co wymaga czasem wiele przedsiębiorczości, pomysłowości i wytrwałości. (Mam na myśli przeważnie wywiady społeczno - gospodarcze).

Początkowo więc obmyśleć trzeba jak przeprowadzanie wywiadów będzie w z-pie wykonywane. Czy poświęci się temu jedną wycieczkę, czy też cały cykl wycieczek będzie poświęcony wywiadom czy wywiadowi. Dalej strona techniczna — wykonanie i zużytkowanie materiału. Ważne jest to właśnie zużytkowanie. Bo gorzej gdy materiału z wywiadu nikt nie zbierze, nikt się nim nie zainteresuje. Nie widząc celu konkretnego pracy, chłopcy się mogą łatwo zniechęcić. Lepszem rozwiązaniem będzie umieszczenie materiału z wywiadu czy to w gazetce ściennej d-ny, czy też w braku tej poprostu na specjalnej tablicy — przypięcie czytelnie napisanych kartek z opisem wywiadu. Później gdy okaże się, że wiszące kartki stały się już nudnymi, też się ich nie niszczy a umieszcza w kronice z-pu lub d-ny albo też w specjalnej teczce wywiadów, którą z-p lub d-na może specjalnie założyć w tym celu.

Za cel wywiadów można sobie postawić także opracowanie zimą np.: „biuletynu społeczno - gospodarczego powiatu". Biuletyn opracowujemy na podstawie wywiadów gospodarczo - społecznych dokonywanych podczas całego szeregu wycieczek jesiennych.

Po rozważeniu przystępuje się do wykonania. Z mapą w ręku, biorąc miejsce naszego zamieszkania, jako punkt centralny, wybiera się pewną ilość wsi i miasteczek w powiecie. Dzielimy to na rejony jeszcze, i rejony rozdzielamy między „dwójki" z-pu. Rejon liczy 5 — 8 miejscowości, w których będą, przez szereg np. niedziel „dwójki" czyniły wywiady. Wywiady później opracowujemy i stwarzamy razem „Biuletyn społeczno-gospodarczy powiatu". Aby biuletyn był jaknajbardziej odpowiadający prawdzie trzeba wybrać do „opracowania" większą ilość wiosek.

Teraz dlaczego dwójki? Wycieczka dwójkami jest typową formą wycieczki skautowej. Idąc, bowiem we dwóch o wiele łatwiej skupić uwagę na określonym zadaniu, o wiele łatwiej dostrzec to, czego nie dostrzegłoby się idąc w gromadzie. Zresztą sami zobaczycie co daje wycieczka dwójkami. Trzeba spróbować tylko.

K. Morawski.

WYŚCIGU PRACY

Skauci.

1. manewry jesienne,
2. akcje samopomocy,
3. nawiązanie kontaktu ze wsią, z harcerzem polskim zagranicą, skautami innych krajów,
4. zbiorowe prenumeraty,
5. sprawności jesienne,
6. jesienne korespondencyjne zawody strzeleckie.

Klub skautów

Najpierw co to jest klub. Wielu nazywa to świetlicą. Ale nie zupełnie odpowiada prawdzie. Świetlica zawsze dokształca, doucza, a w klubie to robi się to, co komu się podoba z jednym zastrzeżeniem — nie psuć humoru innym. Dobry klub i dobra wędrówka — wiążą się w jedną wielką całość. — One dają siłę i poczucie wartości życia harcerskiego.

Lokal. Czysta sala czy duży pokój o meblach wykonanych przez samych skautów, z małą ilością ale bardzo wartościowych obrazów, lub kilku fotografii. Ludowe płótna na stołach, dużo wolnej przestrzeni, ławy szerokie przy długich stołach. — Czysto, jasno i przytulnie.

Zespół szefów. Jeden człowiek pracujący w klubie „urwie się" i po trzech wieczorach klubowych będzie miał dosyć wszystkiego. Trzeba kilku ludzi, kogo? Gospodarza, szefa, pokazów, tańców i gier, lektora, szefa naczelnego.

Gospodarz dba o czystość, reperacje i nowe meble, przygotowanie herbatek, zbieranie składek. Szef pokazów przygotowuje i rozpisuje role do pokazów, pieśni, organizuje przedstawienia, prowadzi stale na każdym zebraniu gry towarzyskie, uczy nowych piosenek, tworzy chóry „rewelersów". Lektor sprowadza nowe książki i czasopisma, czyta głośno ciekawe fragmenty książek. Szef naczelny ma w palcach całą organizację klubu.

Co potrzeba? Prócz lokalu dwie duże półki z książkami do wyłącznego użytku klubowców, kilka gier stołowych i ping-pong, dużo stołów i ławek, filiżanki (koniecznie zielone — to już zwyczaj) do wspólnych herbatek, czasopisma i czysty papier, wycinki gazet i t. d.

Przykłady wieczorów klubowych:

Wieczór. „Na początek wystarczy":

15 minut czytania czasopism, książek, ping-pong, rozgrywanie partii szachowych, berek, zabawy, mah-jong i t. d. Potem dwie gry towarzyskie: lunatyk i rozstawianie rodziny po kątach: Teraz głos ma lektor. Czyta. Może Franka „Z bocianich wypraw i przygód", Kamińskiego, „Andrzej Małkowski",

Kto przeczyta?

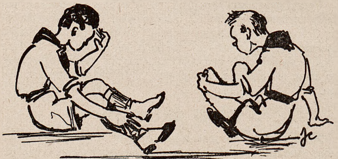
Zastęp siedzi w szeregu na ławce. O 5 kroków przed zastępem stoi harcerz trzymający w rękach kartki z rysunkiem dużej kreski i dużej kropki. Przy pomocy tych kartek nadaje depeszę. Kończąc literę chowa obydwie dłonie z kartkami za plecy, kończąc zaś wyraz kreśli koło prawą dłonią.

Kto przeczyta z chłopców depeszę nie czyniąc pomyłek — wygrywa.

Dmuchany mecz.

Grają dwa zastępy. Wierzch stołu podzielony jest na dwa pola, bramki i koło w centrum. Sędzia kładzie do koła w centrum piłeczkę od ping-ponga. Obydwa zastępy wystawiają po jednym graczu, których zadaniem jest wdmuchać piłeczkę do bramki przeciwnika.

Mecz Morsa.



Dwa zastępy wysyłają po jednym ze swych członków, którzy siadają naprzeciwko siebie. Sędzia szepce jakieś zdanie do ucha jednego z nich. Ten ma za zadanie nadać to zadanie sygnałami Morsa, przy czym dotknięcie czubka nosa palcem to kropka, dotknięcie buta prawej nogi w skrzyżnym siadzie — to kreska.

W następnej dwójce nadającym depeszę jest następca odbierającego. Który zastęp dobrze nada i odbierze depeszę — wygrywa. Gra wymaga od sędziego bardzo dużej uwagi.

Dokończenie

Fiedlera, Giżyckiego, Londona lub Wańkowicza. 15 minut czytania. Jeżeli się uda należy sprowokować dyskusję w związku z przeczytanym fragmentem. Dla oderwania się od spraw intelektualnych — teraz w. f. Mecze międzyklubowe zespołami — dmuchane piórko. Lektor czyta lub mówi „gazetkę tygodnia"— wieści skautowe, polityczne, społeczne, kulturalne. Śpiew dwóch piosenek znanych wszystkim.

Wieczór „Londyn jest blisko". Znowu trochę gier, wspólnego śpiewu i dowolnych zajęć intelektualnych (czytanie) lub rozrywkowych. Ale clou całych zajęć to zespoły. Reporterzy układają gazetkę ścienną lub pismo drużyny, aktorzy opracowują pokaz, inscenizację lub mimiczne przedstawienie a londyńczycy, (to ci, którzy siedzą z dżentelmenem z Londynu, Warszawy czy innego miasta w kraju lub zagranicą) uczą się powiedzeń, zwyczajów, piosenek i słuchają opowieści długiej o tamtejszych ludziach i życiu. Tak może być ktoś z Londynu, jak z Polesia, czy Łucka, lub innej strony Polski. Rewelersi przygotowują nowe piosenki. Każdy zespół znajduje się w innym pokoju, a jeśli to niemożliwe to chociaż w innym kącie klubu. Po godzinnych zajęciach zespoły na wspólnym zebraniu demonstrują zdobycze swoich zajęć. Wspólna piosenka kończy ten wieczór klubowy.

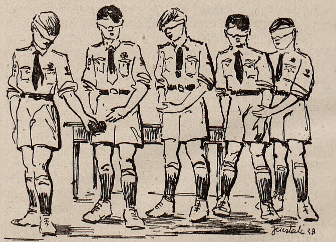
Drogocenny kij. Zastęp siedzi wokoło na podłodze, każdy ma wylosowany swój numer. Pośrodku zastępowy przytrzymuje palcem w pozycji pionowej kij — w pewnym momencie wywołuje któryś numer i odsuwa palce. Wywołany, nim kij padnie, musi go chwycić. Zamiast numery — można losować nazwy ptaków lub zwierząt, wtedy prócz schwytania kija trzeba wydać krzyk danego ptaka lub zwierzęcia. Kto nie zdąży, traci punkt, kto traci 3 punkty, usuwa się z gry, ostatni zwycięża.

Rabuś jabłek. Zastęp stoi w kole, pośrodku leży jabłko. Jeden z chłopców wychodzi z izby — będzie on rabusiem, innego, w czasie nieobecności rabusia, wyznacza się ogrodnikiem. Rabuś wraca do izby i ma, porwawszy jabłko, uciec z koła przez ten sam pukt, przez który wkroczył doń, i nie być dotkniętym przez ogrodnika — nie wiedząc jednak, kto nim jest.

Walki byków. Gra zastęp. 1 matador, 4 torreadorów, 6 ludzi z szarfami. Okres I: Byk wchodzi na arenę z 5 paskami papieru (8 cm. długości) zawieszonymi na plecach, torreadorzy starają się je zerwać. Każdy, dotknięty raz przez byka, umiera. Ludzie „z płachtami" starają się oderwać uwagę byka od torreadorów, którzy mogą uciekać przez arenę nie więcej niż 3 razy. Za każdym razem zerwać można tylko jeden pasek papieru. Okres II: gdy zerwane już wszystkie paski lub torreadorzy zginęli, byk „ślepnie" i zawiązuje mu się szarfę poniżej pasa, jak ogon, a matador usiłuje mu ją zerwać, nie będąc dotkniętym.

Opis osoby. Gra zastęp lub drużyna. Każdy z graczy pisze na kartce papieru opis jednego z uczestników gry, nie wymieniając jego nazwiska. Zastępowy zbiera kartki, miesza i rozdaje znowu harcerzom, którzy winni na podstawie opisu wywnioskować i napisać kogo one tyczą. Opis i rozwiązanie odczytuje się.

Niewidomy Kim.



Zastęp staje w szeregu z zawiązanymi oczyma. Z tyłu chłopcy mają kartki papieru i ołówki. Przez minutę podają sobie 16 różnych przedmiotów. Na sygnał zastępowego zrzucają opaski z oczów i natychmiast zapisują kolejno widziane przedmioty.

„Zastępowy" redagowany przez phm. Kwiatkowskiego na zlecenie Wydziału Drużyn G. K. H.

Przed pasowaniem zuchów

Ostatnie dni w gromadzie

Zbliża się okres pasowania zuchów na harcerzy. Jeszcze tylko parę tygodni zostało. Ostatnie dni. Zuchy już wiedzą o tym. Jest ich dwunastu — będą tworzyli w drużynie cały zastęp. Są strasznie ciekawi nowego życia w drużynie harcerzy.

Na jedną zbiórkę drużyny zuchów przychodzi jakiś młody harcerz. Młody, ale na piersiach już krzyż wywiadowcy, czy ćwika. To będzie ich przyszły zastępowy. Przygląda się kandydatom na harcerzy przez całą zbiórkę pomaga drużynowemu, bierze czynny udział. Pod koniec zbiórki wszystkie zuchy idą majstrować, tylko owi kandydaci zostają z harcerzem.

Zuchy są ciekawe, co tam w drużynie harcerzy będą czynić. Niech im opowie. Ale on nie chce narazie nic mówić. Dowiedzą się sami. Ale im może opowiedzieć swoją pierwszą przygodę skautową. Zuchy słuchają, a harcerz opowiada, opowiada.

Na następnej zbiórce drużynowy zuchów mówi do kandydatów:

— Odchodzicie już wkrótce od nas musicie jakąś pamiątkę gromadzie zostwić. Namyślnie się, naradźcie i zróbcie coś takiego, coby długo jeszcze po waszym odejściu przypominało was wszystkich w drużynie.

— Dobrze, postaramy się, druhu!

Narady trwają długo, całe dwa dni. Aż wreszcie zapada decyzja:

— Drużyna nie ma kwadryg, zrobimy kwadrygi. Bo tylko jedna jest w drużynie, a trzebaby jeszcze ze trzy zrobić, żeby było dla każdej szóstki.

Robią. Drużynowy pomógł wystarać się o materiał. Ze szkoły opiekun wypożyczył narzędzi i często sam im doradza w warsztacie. Robią. Już jest jedna gotowa, jutro już dwie nowe — gotowe.

— A teraz — mówi drużynowy — każdy z was musi zrobić jakiś dobry uczynek. Ale już nie taki, jakie dawniej jako zuchy robili — inne, trudniejsze i w zupełnej tajemnicy, tylko, żeby drużynowy o tym wiedział. Po harcersku!

— Morowo!

Cały tydzień dzieją się w szkole i w domach dziwne rzeczy, same się szyby wprawiają, robię drzewo, płoty reperują, coraz to coś przybywa w klasie i w mieszkaniu — a nikt dokładnie nie wie, kto to robi. Tylko drużynowy zagląda i ocenia.

— Dobrze! Trochę jeszcze mało.

Aż któregoś dnia mówi:

— Po jutrze wszyscy w mundurkach pięknie wyprasowanych przyjdziecie rano. Będzie pasowanie na harcerzy.

I następuje uroczyste albo wesołe pożegnanie wychodzących z drużyny zuchów „obijanie", żegnanie, pozdrawianie.

D. Datoń.



Fot. T. Bukowski

Dobrze było na kolonii

DOBIERANIE SZÓSTEK.

Wiemy jak trudno nieraz dobrać szóstkę. Zuchy nie mogą się same zdecydować. Raz chciałyby w tym, jutro w innym towarzystwie się bawić. Zwłaszcza w okresie próbnym zawiązywania gromady jest z tym dużo kłopotu.

Jest jedna zabawa, która w tym dobrze pomaga. Przed zbiórką drużynowy chowa w okolicy zbiórki w krzakach kolorowe paski. Tyle kolorów — ile szóstek, tyle pasków — ile zuchów. Zuchy się zbierają drużynowy wysyła całą gromadę na poszukiwanie pasków. Potem zuchy zbierają się kolorami. Tak powstają szóstki. Spróbujcie.

D. D.

JAK IDĄ NOWE GWIAZDKI.

Wydział Zuchów pragnie nawiązać bezpośredni kontakt z wszystkimi, którzy w pracy stosują już nowe programy gwiazdek (3P, 3U, 3S) i zebrali pewne spostrzeżenia dotyczące zarówno sposobów realizowania ich, jak również ich wychowawczego wpływu na chłopców. Przede wszyskim gorąco o to prosimy tych, którzy na ostatniej konferencji głosowali za nowymi programami i zobowiązali się do ich solidnego przeprowadzenia. Do Bożego Narodzenia pragniemy materiał przez Was nadesłany opracować i podzielić się nim z uczestnikami Konferencji.

Rzecz jest niezmiernie ważna i pilna.

U zuchów w Gdańsku

Do rąk moich dostał się list następującej treści:... „My, zuchy z Gdańska przesyłamy Wam zuchom w Kielcach kartkę pocztową, bo bawimy się teraz w polskich listonoszów. Wódz nasz Franek mówił nam, że jesteście naszymi braćmi chociaż mieszkacie daleko od nas...“

Nie mogłem zapomnieć o liście kochanych zuchów z Gdańska i przy najbliższej okazji odwiedziłem ich. Rzeczywiście trzymają się, a wodza swojego, którego nazywają „Cwanym“, kochają bardzo. Zapoznałem się z nim w świetlicy Polskiej Rady Sportowej. Popatrzył się na mnie przenikliwymi oczyma. Uścisnęliśmy sobie dłoń. Dzielnych ma druh zuchów — zagadnąłem pierwszy —. Chciałbym ich poznać i opowiedzieć coś o nich moim chłopakom w Kielcach. Cwany należy do ludzi małomównych — Grunt to robić, nie mleć językiem bez sensu — powiada. Jeśli druh chce zobaczyć nas to proszę — idziemy. I poszliśmy. Kręte schody prowadziły najprawdopodobniej na strych. Dlaczego powiadam najprawdopodobniej — bo przez poddanie się obrzędowi naprawdę nie wiedziałem czasami gdzie się znajduję.

— Druhu! — zwrócił się do mnie „Cwany“ — Dziś na zbiórce mamy tajemnice, choć Druh jest gościem obowiązują i druha.

— Zgoda! — odrzekłem bez namysłu. W spojrzeniach chłopców widziałem jakieś zaniepokojenie. Jeden do drugiego szeptał coś na ucho, trzymając w ręku ręcznik lub jakiś kawałek materiału. — Co będziecie z tym robić—zagadnąłem pierwszego z brzegu zucha. — Nie wolno nam mówić — wyszeptał... pst.. tajemnica. Jak tajemnica, to tajemnica — nie pytałem więcej. Cwany przepadł gdzieś jak kamień w wodę. — Idziemy dalej — odezwał się ktoś. Schody zamykały żelazne drzwi. Nic innego — idziemy na strych pomyślałem. Schyliwszy się przekroczyłem niewielki schodek i oto fioletowe światełko ręcznej latarki. Część niewtajemniczonych chłopców i ja nie wiedzieliśmy, co to wszystko znaczy. Gdy wzrok mój przyzwyczaił się do ciemności, dostrzegłem w górze, w małym okienku witrażyk przedstawiający trupią głowę ze skrzyżowanymi piszczelami u dołu. Skąpe światło przedzierające się przez zieloną bibułkę, nie było w stanie oświetlić wnętrza owego zakamarka na strychu, rzucało jedynie słaby blask na jakieś dziwaczne kształty przedmiotu stojącego w kącie. Wytężyłem wzrok jak tylko można.

— Co to? — dostrzegam najwyraźniej długi kręty róg, a po bokach jego fantastycznie rozgałęziające się korzenie. Na dole pod rogiem świeciły dwa fosforyczne krążki, poprzecinane ciemnymi kreskami. — Wyglądały jak wielkie sowie oczy. Nie mogąc opanować swej ciekawości zapytałem szeptem stojącego obok mnie zucha. Co to jest i do czego wam służy? To pan nie wie? To nasz totem — w głosie smyka wyczułem głębokie oburzenie. Co znowu? tajemniczą ciszę przeszył jakiś przeraźliwy terkot ...trrrrr... Szepty całkowicie ustały, a stojący obok mnie Felek przywarł do mej ręki jak rak do palca. Po terkocie rozlega się kanonada pękających z hukiem torebek. Z za komina wysunęło się kilka postaci ubranych w dziwaczne szaty, upięte z prześcieradeł i ręczników, każda z nich trzymała w ręku wielkich rozmiarów rózgę. Stanęli w szeregu. Ni stąd ni zowąd, błysnęło czerwone światło i rozległ się głos z za komina: „Kto tchórzy precz z naszego grona!“ Chłopcy obrzucali się spojrzeniami. — Nikt nie kwapił się do odmarszu. Po głosie poznałem „Cwanego“. Cisza zapanowała naprawdę „jak makiem zasiał“. I o dziwo ceremonia rozpoczęła się ode mnie. Dwie postacie z rózgami stanęły przedemną skrzyżowawszy gałązki nad moją głową. Jedna z nich udając tubalny głos mówiła: „Pan z Kielc, potrzebny na świadka, — pójdzie za nami“. Po słowach tych zawiązano mi oczy. Kochane smyki z Gdańska ze wzrostem moim miały trochę kłopotu, przystawiono stołek do mnie, nie wiele im pomógł, musiałem nachylić się. Ha, cóż robić — poszedłem. Początkowo kroki stawiałem pewnie, gdy w tym po słowie jakiegoś malca „uwaga!“ huknąłem głową o coś twardego. Naprawdę ukazały mi się gwiazdy. Zły na siebie, że dałem się wciągnąć w zabawę z zuchami, chciałem zerwać opaskę z oczu — lecz przysiadłem tylko: Belek już więcej nie ma — proszę śmiało — słyszałem znany mi głos „Cwanego“. Pomimo zapewnień, wyciągnąłem przed siebie ręce jak macki posuwając się ostrożnie niby 10-cio miesięczny brzdąc początkujący w chodzeniu. Najrozmaitsze obawy powstawały w mej głowie. Myślałem, że gdzieś spadnę w dół lub znowu wytnę nosem o coś twardego. — Przechodzimy przez próg — uwaga! Skręcamy w lewo, proszę schylić się, już, a teraz, jeszcze uwaga, pójdziemy po żelaznych klamrach. — Naprawdę byłem w strachu i zaciekawiony, do czego to wszystko doprowadzi. Ostatnia przeprawa z klamrami zakończyła wędrówkę do tajemniczego miejsca, tu po drugiej stronie muru mieścił się jakiś zakamarek. — O miejscu tym nikt nie wie, tylko my. Tu przyjmujemy od chłopców uroczystą obietnicę. Pan będzie świadkiem — zgoda? Bez najmniejszego wahania przystałbym i na gorsze propozycje — cieszyłem się, że nareszcie zdjęto mi opaskę z oczu. Posadzono mię na jakąś skrzynię. Czynność moja miała polegać tylko na podawaniu ręki każdemu zuchowi, który pomyślnie zdał próbę i złożył obietnicę. Oto przybywa pierwszy kandydat. Po szczęśliwej przeprawie przez klamry, strażnicy w białych prześcieradłach prowadzą go do półeczki, na której stoi metalowy orzeł z rozpiętymi skrzydłami. — Dotknij tego przedmiotu i powiedz, co to jest? — pyta jeden z konwojentów. — To? to... to... orzeł... — A jaki?... Chwila milczenia i najczęściej padała odpowiedź biały — chociaż oczy mieli zawiązane — albo polski. — A ty kim jesteś? — Polakiem — Czy wszędzie po polsku mówić będziesz? — Tak... — Nawet na ulicy — Tak — Pamiętaj!

Widać, że chłopcy naprawdę byli przejęci. Niejednemu głos drżał i grzązł gdzieś w piersiach. Po tej ceremonii prowadzono zucha do ławki na której leżał młotek i stara szpada. — A to co- — Mło... młotek — Dobrze! — Jaki jest młotek? — Odpowiedzi w tym wypadku znowu padały najczęściej: „Twardy“ albo „żelazny“. — I ty takim być musisz! wtrącał swoje zdanie „Cwany“ — Czy będziesz? — Tak!

Szpadę musieli już chłopcy znać — bo bez najmniejszych trudności określają słowem „Szabla“ — Kto szablę nosi? — Żołnierze — odpowiadali chłopcy bez wyjątku. — A co żołnierze robią? — Bronią Polski. — A ty jak dorośniesz będziesz Jej bronił? — No pewnie odpowiadał nie jeden berbeć. Po tych próbach i obietnicach następowało podpisywanie aktu, który naprawdę wyglądał wspaniale. Z lewej

Jeszcze raz o nazwach drużyn zuchowych

W czasie wakacji spędziłem kilka dni wśród chłopców z gromady „Zbójników Tatrzańskich". Byli na kolonii. Rozmowy jakie prowadziłem z ich Wodzem zmuszają mnie do zwrócenia się do Was o wypowiedzenie się w sprawie nazw druż. zuch. Pytanie moje brzmi: Czy dobrze jest, gdy drużyna przyjmie nazwę „Zbójników", „Górali", „Cyganów", „Marynarzy" i t. p.

Twierdzę że to nie jest dobrze. Ponieważ:

1) Przywiązuje drużynę do jednego cyklu sprawnościowego przez ciągłe powtarzanie tych samych zabaw zbójnickich, marynarskich, przez stałe używanie ładnego zresztą, ale zawsze tego samego stroju, tych samych zwyczajów i t. p.

2. Ponieważ każdy nowy chłopiec, wstępujący do drużyny „Zbójników", musi nauczyć się tańca zbójnickiego, piosenek, poznać legendy i zwyczaje zbójników, wałkuje się w gromadzie ciągle to samo. Chłopców starszych zaczyna to nudzić. Gdyby co dwa lub trzy miesiące zmieniano sprawność, wszyscy znaleźliby wesołą i kształcącą rozrywkę, zarówno chłopcy, jak i wódz.

3. Nasze stroje, jakie chłopcy noszą na sprawnościowych zbiórkach, nie są robione z materiałów trwałych. To przeważnie papier, tektura. Zniszczy się i zginie, gdy się skończą zbiórki z danego cyklu. Mundur zaś Marynarzy czy Zbójników, którego się stale używa przy różnych wystąpieniach i podczas wszystkich zbiórek, staje się strojem, który nawet nie pasowałby przy innym cyklu sprawności. A więc lepiej nie zaczynać nowej sprawności, bo nie wiadomo co z tym mundurem zrobić.

4. Taką pięknie ubraną drużynę spotykamy na wszystkich świętach i popisach. Staje się ona reprezentacyjną drużyną. Paradową. To też i chłopcy wszystko traktują jak paradę. Brawa i pochwały za dzielną postawę, piosenki (jeszczeby ich nie umieli, skoro tylko takie śpiewają!) psują chłopców i trochę Wodza. To mogą być piękne laleczki, ale nie zuchy.

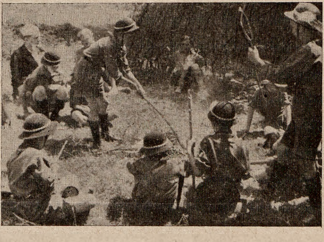
Wydaje mi się więc słuszną, podawana od dawna rada, aby nadawać gromadom nazwy bardziej ogólne. Np. Gromada - drużyna Dzielnych Chłopców, Złota Gromada z Potoku i t. p.

Na szczęście wszystkich tych złych rzeczy nie zauważyłem u Zbójników Tatrzańskich. To bardzo mili i dzielni chłopcy. Wodza nie mogłem jednak przekonać, że mam rację.

Może mi pomożecie, a może wytłumaczycie mi, że się mylę. Obydwaj czekamy na Wasze zdanie.

ja (Biały Lis) i Wódz. Zbójn.

P. S. Używam umyślnie nazw gromada i drużyna, gdy mówię o dawnej „gromadzie zuch." a obecnej „drużynie zuch", bośmy się zapewne wszyscy dotąd do tej nowej, słusznej zresztą, nazwy nie przyzwyczaili.



Fot. St. Mościcki

Zbójniki Tatrzańskie

(Dokończenie).

strony widniała odbitka czarnej dłoni „Cwanego", u dołu na sznurku wisiała jakaś czerwona pieczęć wycięta z brukwi. Chłopcy składali obok dłoni wodza, odciski swoich palców i podpisy. Z przyjemnością ściskałem dłonie gdańskich zuchów. Co za radość malowała się w oczach Franka czy Stacha, gdy na zakończenie próby „Cwany" wręczał pamiątkowe karty z orłem Polskim i Matką Bożą. Droga z tajemniczego miejsca należała jeszcze do bardziej emocjonujących bo na murze dzięki sprytowi Zygmy ukazywała się głowa indianina ze świecącymi oczyma i hukał ktoś głosem puszczyka, to skrzeczał znów jak sowa.

Widziałem jak naprawdę podobała się ta cała uroczystość gdańskim zuchom. Dotychczas stają mi żywo w pamięci ich rozpromienione twarze, ich bystre spojrzenia. — Nie gniewajcie się kochane zuchy i „Cwany" wodzu, że zdradzam waszą tajemnicę, bo chcę właśnie, żeby za waszym przykładem i nasi chłopcy tak ładnie bawiąc się jak wy, uczyli się kochać naszą Ojczyznę.

PROSZĘ O GŁOS.

... I SUMIENNIE SPEŁNIA SWOJE OBOWIĄZKI.

Zawsze z początkiem roku harcerskiego przychodzi do drużyn kilka druczków statystycznych i sprawozdawczych. Harcerskim obowiązkiem jest ułatwienie kierowania władzom tak wielką organizacją. A sprawa kierowania ruchem zuchowym bez niektórych danych liczbowych jest niemożliwa. Mylnym jest mniemanie, że nadesłane zewsząd „papierki" gniją bezużytecznie na półkach. Z chwilą nadejścia sprawozdań rozpoczyna się szara praca: zestwienie, porównywanie, wyciąganie wniosków i najważniejsza część tej pracy — snucie planów na przyszłość.

Nie utrudniajmy tej pracy i zmniejszajmy jej wartości przez niedotrzymywanie terminów lub nieścisłe i niestaranne wypełnianie formularzy. Każdy dzień spóźnienia u wodza daje w sumie miesiące. Jest nas przecież tak dużo.

Edm. P. — Warszawa.

Wielka gra narodowa Eclaireurs de France

(Wzór ćwiczenia gry skautowej).

Wiemy, że Eclaireurs Unonistes de France uczcili 25-lecie swego istnienia przez urządzenie wielkiego obozu narodowego. A teraz dowiemy się jak skautowy związek francuski zachowujący zupełną neutralność pod względem religijnym t. z. Eclaireurs de France, upamiętnił swoje ćwierćwiecze.

Już od paru miesięcy organ młodzieżowy Eclaireurs de France drukował odcinkami powieść skautową o chłopcu, który został porwany przez gangsterów. Oto w numerze październikowym młodzi skauci znaleźli sensacyjny zwrot w akcji całej tej powieści. Dowiedzieli się, że chłopca tego mogą odnaleźć. Co więcej — na ostatniej stronie znaleźli tajemniczy szyfr. Wśród długich kolumn krótki ustęp był właśnie dla ich drużyny przeznaczony. U spodu krótka notatka: „Sposób odczytania powyższego szyfru zostanie podany wam przez Radio-Paris w sobotę o godzinie 17,35.

Zakipiało w umysłach młodych zapaleńców. W niejednym domu naprawiano w tym celu radioodbiorniki. Z niecierpliwością oczekiwały liczne rzesze skautów upragnionej godziny 17,35. Nadeszła. Z rozgłośników i słuchawek zstąpiła tajemnica i chaotyczne cyfry stały się brzemienne w treść. „Zaginionym jest właśnie ten a ten członek waszej drużyny — musicie się dowiedzieć gdzie on jest i jutro wyruszyć na jego poszukiwanie". Wiele zastępów jeszcze tego wieczora wpadło do mieszkań tych zaginionych i tam rzeczywiście ich nie było. Dalejże szukać ich śladów — wertować półkę z książkami, teczkę szkolna i t. d.

Jest! — List napisany alfabetem Morse'a; — ten i ów zostawił wiadomość wykłutą szpilką na papierze według tajemniczego szyfru zastępu. Ale wiadomość niejasna znowu wymaga poszukiwań „Jutro rano opuszczam miasto przez taka a taką rogatkę i tam zostawię wam dalsza wiadomość".

Skoro świt zwiastował pogodny choć chłodny dzień jesienny przemknęły przez uśpione jeszcze ulice miast francuskich — ba nawet i kolonii zamorskich — grupki skautów i podążały za mury miejskie po wielką przygodę.

Ja jako ciekawy widz, ograniczyć się musiałem oczywiście do przyjrzenia się ćwiczeniom jednej tylko drużyny. Drużyną ta była grupa „Gui" działająca w proletarjackiej dzielnicy Paryża Muffetard. Mnie również chłód jasnego poranka wygonił z mieszkania. Wpadłem w „Metro" — które zawiozło mnie do Bramy Vincennes, tu znowu autobus wprowadził mnie w podmiejskie dzielnice Paryża, —przedmieścia, częściowo willowe, aż za rzeką Marną o 20 km. od bram stolicy Francji. W niedużym parku należącym do jednego z pracowników Głównej kwatery E. de F. miał się niebawem rozegrać finał Wielkiej Gry drużyny Gui. Ów uprowadzony chłopak to sympatyczny skaucik z drugim stopniem. Owymi „gangsterami" był krąg starszo-skautowy. Oni to mieli zadanie przeszkodzić zastępcom normalnego dostępu do parku, gdzie na wysokim drzewie „uprowadzony" oczekiwał na swych „wybawców". Zastępy tymczasem tropiły. Błąkały się po lasku Vincennes szukając śladów, tropów, znaków, bo właśnie tędy uprowadzono ich towarzysza. Uprowadzony zostawił parę znaków indyjskich oraz list — ale cóż. — wpadł on w ręce niepowołane. Trzeba go jakoś wydobyć. Można go uzyskać, ale ktoś chce zań okup. — Starszy skaut odda go zastępowi, gdy ten dostarczy mu takie a takie rośliny, wskaże kierunek na mapie i t. p.

List ten odkrywa dalsze tajemnice, „Jestem tam a tam, oto szkic, przybywajcie co żywo, będę wam dawać nasz umówiony znak gwizdkiem, a gdy odpowiecie zasygnalizuję jak będziecie mnie mogli znaleźć. Szybka decyzja i jeszcze szybsze wykonanie. Jak przebyć odległość 20 km., który autobus? — Błyskawiczna orientacja i już pięć kapeluszy skautowych widnieje na tylnej platformie wozu Nr. 120. — Oto gangsterzy dowiedzieli się, że odsiecz przybyła już autobusem. Obstawiają bramkę i płoty. Uprowadzony na wysokim drzewie szuka w kieszeni gwizdka do sygnałów. Rozlegają się krótkie, urywane gwizdy. Z za rogu mignęła postać w kapeluszu i znikła. Padł znak umówiony zastępu i padła odpowiedź poczem popłynęła dpesza: „Z dru-giej stro-ny od rze-ki Mar-ny jest u-kry-ta fur-tka tam-tę-dy bę-dzie-cie mog-li wejść. Cze-kam.

Znowu błysk orientacji i pięć par młodych stóp zadudniło na ubitym żwirze uliczki wśród parków i willi.

Ukryta furtka odnaleziona, —brawo Bobry! — Zastęp Bobrów przybył pierwszy do siedziby gangsterów, zgłasza się do drużynowego, który komunikuje: „Zwyciężyliście".

Czekamy na inne zastępy. Jest ich wszystkich pięć i niebawem są w komplecie; gra skończona.

Ponieważ zbliża się sakramentalna we Francji godzina śniadania, więc wszyscy wydobywają menażki, prymusy polowe. Skwirczą befsztyki, co drugi ma konserwy z zielonego groszku, wielu z termosów wydobywa gorący makaron, gulasz, odchodzą sery, sardynki, znikają duże porcje białego podługowatego chleba francuskiego.

— — — — — — — — —

We dwa tygodnie po Wielkiej Grze wpadłem do Głównej Kwatery Eclaireurs de France. Sekretarz wręczył mi grubą teczkę raportów z całej niemal Francji. Napotkałem depesze szyfrowane, pisane różnemi sposobami, podarte i zlepiane, do połowy przepalone, zdjęcia zastępów, szkice poszczególnych szlaków pościgowych.

Zagłębiłem się w lekturę raportów Lille, Rennes, Strasbourg, St. Etienne, Marseille, Paris-Muette i t. d. — Przy tej okazji mam przegląd meteorologiczny 8-mego listopada.

Drużyna z Vannes w Bretanii opisuje pościg wśród deszczu, 60 skautów, kolejno zastępami przeprawiało się łodzią na drugi brzeg zatoki w poszukiwaniu zaginionego.

Gromada Wikingów Caen (Normandia) walczyła również z jesiennym dżem. Zwycięski zastęp Panter Drużyny Paris-Pasteur odnalazł porwanego zemdlonego i był zmuszony cucić go szukając najbliższej apteki.

W Avignonie, w Prowansalii, szlak pościgowy prowadził po pod sławny most na Rodanie. Harce ojeły całą Francję. — Ba, — odbyły się również w koloniach. Znalazłem raporty z ćwiczeń „Synów Słońca" z Konstantiny w Algerze, „Gromada Sahel" z Biar z Afryki północnej odnalazła zaginionego w nadmorskiej grocie.

Drużyna Paris-Clavel zaopatrzyła ubogą rodzinę w drzewo opałowe na zimę, którą tu srogą zapowiadają. W Luneville wzięli skauci udział w kweście na cele dobroczynne.

Tak więc 25-lecie skautingu Eclaireurs de France zostało upamiętnione nietylko sprawdzeniem techniki i organizacji, którym była niewątpliwie Wielka Gra, ale w dniu tym rozproszono niejeden smętek, otarto niejedną łzę, bo skaut jest pożyteczny i niesie pomoc bliźnim.

Tak mówi prawo skautów całego świata i na tem polega potęga tego całego ruchu.

St. Berezowski, hm.

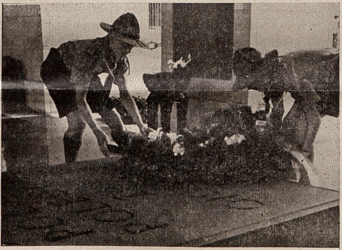
CO SŁYCHAĆ W HARCERSTWIE

WIEŚCI Z LUBLINA.

Chorągiew Lubelska w bieżącym roku miała ciekawie i na dużą skalę rozplanowaną akcję obozową. Odbyło się w chorągwi 50 obozów w tym kilka wędrownych i kolonii zuchowych. Cała grupa drużyn i obozów chorągwi rozbiła swe namioty na własnym terenie w „Czuwajowie“ K. Góry Puławskiej. Obozy te liczyły 125 członków, na koniec zaś chorągwi przeszkolono 45 drużynowych i wodzów zuchowych.

Wszystkie już hufce miały swoje obozy, a niektóre nawet po 2. Kolonie zuchowe zorganizowały hufce Tomaszów, Radzyń i Krasnystaw. Jedna zaś drużyna „Jedynka“ z Chełmna wyjechała na obóz do Rumunii. Ilość harcerzy na obozach wyniosła 1.450, co stanowi w stosunku do roku poprzedniego przyrost o 103. Ilość harcerzodni wyniosła 30.450, co stanowi przyrost o 5.456. Obozy stały na dobrym poziomie programowym i gospodarczym, co stwierdzali jednozgodnie wizytatorzy Komendy Chorągwi i Głównej Kwatery Harcerzy. Toteż wszystkie, z wyjątkiem 3, otrzymały dobrą ocenę ogólną. Grupę obozów w „Czuwajowie“ wizytował z ramienia Ministerstwa W. R. i O. P. pan Naczelnik Adamczyk. W dniach 29 i 30 sierpnia odbyła się w „Czuwajowie“ pierwsza w dziejach Chorągwi konferencja drużynowych pod namiotami. Omówiono na niej wytyczne pracy na rok 1938/39. Uczestników — 25. Nadto cały szereg harcerzy wziął udział w kursach Głównej Kwatery Harcerzy, zwłaszcza żeglarskich nad jez. Narocz. i w Gdyni.

D. S.



Skauci francuscy zwiedzając Warszawę, składają wieniec na Grobie Nieznanego Żołnierza

HARCERZE ŚLĄSCY — HARCERZOM GDAŃSKIM.

(HAP) Uczestnicy odprawy instruktorów Związku Harcerstwa Polskiego, która odbyła się w Katowicach uchwalili wysłać do harcerstwa gdańskiego następujący adres:

„Harcmistrze i hufcowi śląskiej Chorągwi Harcerzy zebrani na konferencji w Katowicach przesyłają Harcerkom i Harcerzom w Gdańsku braterskie pozdrowienia i zapewniają najgoręcej, że wierzą w ostateczne zwycięstwo Ich słusznej sprawy“.

WIEŚCI Z SANOKA.

W ciągu ubiegłego lata zorganizowano w Sanockim Hufcu Harcerzy następujące imprezy obozowe: Obóz harców w Ciasnej zorganizowany przez K. H., Obóz stały w Bykowcach organizowany przez 1 G. Drużynę Harcerzy im. St. Żółkiewskiego w Sanoku. Obóz wędrowny „Skautów - Wędrowników“ po Tatrach, organizowany przez 1 G. Drużynę Harcerzy im. St. Żółkiewskiego w Sanoku. Obóz stały w Olchowej, organizowany przez 3 G. Drużynę Harcerzy im. Tad. Kościuszki w Sanoku. Oprócz tego 15 harcerzy wzięło udzia. w szeregu innyc hobozów jak obozy P. W., Kom. Chor., G. K. Ch. Bilans obozowy Górskiego Hufca Harcerzy zamyka się cyfrą 109 dni obozowych (w tym własnych 71), i 1581 harcerzodni.

Z WARSZAWSKIEJ CHORĄGWI.

Harcerzy warszawskich w roku bieżącym na obozy wyjechała nie mała liczba.

Większość drużyn obozowała w ośrodkach hufców. Takich ośrodków Warszawa miała 6.

Hufiec Żolibórz w okolicach Brodnicy i w Mestwinie nad jeziorem Dąbrowskim, Powiśle w Mścinie nad jeziorem Portenczyn, Mokotów w Zielonej koło Nadwórnej, Praga nad jeziorem Pulemieckim i Świtaź w okolicach Włodawy, Wola w Jeziorach koło Grodna.

Żeglarze także wyruszyli z Warszawy nad jeziora, by tam szkolić się w swych żeglarskich umiejętnościach. I tak 18 i 19 obozowały nad Naroczą w ramach ośrodka Głównej Kwatery zdobywając stopnie żeglarza i sternika śródlądowego. Ćwicząc się w jeździe na „czajkach“ i szpicgatach*).

9 w liczbie około 30 harcerzy pływało nad jeziorem Raduńskim, a 14 nad jeziorem Brasławskim, gdzie urządziła uroczyste spuszczenie swej pierwszej łodzi żaglowej (15 m.).

W akcji letniej widzimy w Warszawie w roku bieżącym nieznaczny tylko rozwój. Przyrost obozów widoczny w ciągu wielu lat jakby lekko się zahamował. W każdym razie nie przybrał tych rozmiarów na jakie prężność i żywotność drużyn warszawskich wskazuje. Przyczynę tego jest w bardzo dużym stopniu akcja, która w bieżącym roku olbrzymią ilość studentów i maturzystów wcieliła w czasie wakacji w szeregi obozów legii akademickiej i hufce junackie. Warszawa posiada bowiem w swych szeregach instruktorskich dużą przewagę uczącej się młodzieży. Od rozwiązania tego problemu zależeć będzie i w przyszłym roku dalszy rozwój jakości i ilości obozów Warszawy.

*) Szpicgat — łódź o dużej powierzchni żaglu około 25 m.

Drugi rok pracy Uniwersytetu Wiejskiego przy Ośrodku Harcerskim w Górkach Wielkich

Uniwersytet Wiejski przy Ośrodku Harcerskim w Górkach Wielkich, pomieszczony chwilowo w Nierodzimu koło Skoczowa na Śląsku Cieszyńskim rozpocznie swój zimowy kurs 3 listopada b. r. Kurs będzie trwał do 5 kwietnia 1939 r.

Przyjmowani będą na kurs synowie drobnych i średnich rolników tak harcerze jak i nieharcerze powyżej 18 roku życia z ukończoną szkołą powszechną przynajmniej I-go stopnia.

Uniwersytet Wiejski w Nierodzimiu jest internatową placówką oświatową o charakterze ogólnokształcącym. Głównymi działami wiedzy są nauki humanistyczne, społeczne, i przyrodniczo-rolnicze.

Dążeniem jego jest zorientowanie swoich słuchaczy w dzisiejszej rzeczywistości polskiej tak kulturalnej jak i gospodarczej na jej historycznym tle, oraz zapoznanie z prądami społecznymi nurtującymi świat po wojnie. Budził on będzie swoich wychowanków do aktywnego indywidualnego życia duchowego, oraz do możliwie najczynniejszego życia w społeczności wiejskiej, celem podniesienia jej na wyższy kulturalnie poziom.

Całkowita opłata za mieszkanie, wyżywienie, naukę wynosi 15 zł. miesięcznie.

Zgłoszenia nadsyłać należy do dnia 15 października b. r. na adres: **Uniwersytet Wiejski w Nierodzimiu, poczta Skoczów, Śląsk Cieszyński.**

Do zgłoszenia należy dołączyć: świadectwo szkolne, życiorys, świadectwo moralności; podać też wielkość gospodarstwa ojcowskiego.

Kandydaci przyjęci na kurs otrzymają zawiadomienie do dnia 20 października br. wraz ze zniżką kolejową 75% i bliższymi instrukcjami.

Kierownictwo Uniwersytetu Wiejskiego prosi o skierowanie odpowiednich kandydatów z pośród młodzieży wiejskiej do tej placówki, która jest czynnikiem popularyzowania harcerstwa na wsi.

Górki Wielkie w lecie 1938 roku

(Maj — Wrzesień)

KURSY I KONFERENCJE.

Odbyło się 16 kursów w tym cztery harcmistrzowskie, dwa zuchowe męskie (instruktorski i wodzowski), jeden zuchowy żeński, jeden podharcmistrzowski, jeden namiestnikowski, cztery pracy w drużynach wiejskich, jeden kierowników kolonij zuchowych, jeden informacyjny nauczycielski GKH., jeden pracy w drużynach starszych chłopców. Razem przeszło przez kursy 302 osoby.

Prócz kursów obozowali w Górkach Wielkich harcerze: 27 z Holandii i 16 z Płocka (89 M. D. H.). Wszystkie kursy odbyły się pod namiotami na terenach Ośrodka. Tereny te zostały już wyposażone w pierwszy komplet natrysków i obozową umywalnię fontannową.

Ośrodek zwiedziło cały szereg pojedyńczych osób oraz wycieczek krajowych i zagranicznych. Były w Górkach Wielkich prawie wszystkie wyprawy skautów zagranicznych (Norwegowie, Rumuni, Francuzi, Estończycy i inni), jakie w tym czasie zwiedzały nasz kraj.

Harcerskie wycieczki i obozy wędrowne z Czarną Trzynastką z Wilna na czele urządzały latem w Górkach dłuższe lub krótsze bazy wypadowe w Beskid Sląski.

ZUCHY.

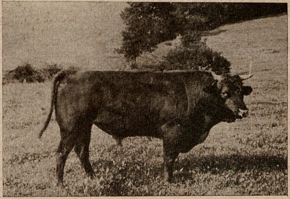
Od 9 maja do 14 września zorganizowano sześć kolonij po 50 zuchów, w tym trzy kolonie rekrutowały się z dzieci robotników i pracowników Wspólnoty Interesów. W przeddzień wyjazdu ostatniej kolonii Wsp. Int. zachorowało paru zuchów na szkarlatynę, którą przynieśli z zewnątrz odwiedzający rodzice. Jako rezultat choroby — dwutygodniowa kwarantanna. Przebieg choroby lekki.

Opuścił kolonie dwuletni jej kierownik harcmistrz Zygmunt Ratajczak. Na jego miejsce przybywa hm. Kazimierz Czajkowski.

NA FOLWARKU.

Obecnie typowo jesienna praca: zwieziono pszenicę, owies, bobik i siano. Tylko kartofle i buraki pastewne zostały w polu.

Zbiory tegoroczne przedstawiają się jak następuje: pszenica 21,6 kwintali z hektara, jęczmień — 21,7, żyto — około 20. Owies wypadł słabo z powodu rdzy (jeszcze niewymłócony).



Karmazyn — byk górecki

Zapotrzebowanie na mleko z zewnątrz było tak wielkie, że musieliśmy zorganizować skup mleka u okolicznych rolników.

W pierwszych dniach września zachorowała jedna z krów na pryszczycę. Żeby epidemia prędzej minęła — zarażono wszystkie pozostałe krowy. Zmniejszyła się znacznie mleczność, lecz przebieg choroby nie nasuwa większych obaw. Jesteśmy w trakcie kupowania ogiera.

W ogrodzie warzywnym bardzo obrodziły pomidory, na resztę jarzyn też nie można narzekać. Sadzi się kilka tysięcy nowych krzaków truskawek.

NA BUDOWIE.

Intensywnie wykańcza się dom zuchów, w którym już założono instalacje wodociągowe, kanalizacyjne, elektryczne i centralnego ogrzewania. Obok domów (cieszcie się sportowcy!) są urządzone boiska do gier sportowych: koszykówki, siatkówki, palanta i tenisu.

RÓŻNE.

Przedszkole w czasie lata było nieczynne. W szczepie górczańskim w lecie pracowali jedynie wędrowcy i krąg starszoharcerski.

Ośrodek był wizytowany przez Dyrektora Państwowego Urzędu WF i PW p. gen. Sawickiego, Naczelnika Wydziału Wychowania M. W. R. i O. P. p. Adamczyka, i Naczelnika Wydziału MSZ p. Babińskiego. W ciągu lata kilkakrotnie wizytował Ośrodek dh. Naczelnik Harcerzy.

Został przez Ośrodek wydany „NOTATNIK GÓRECKI", który podaje zwięzły opis Górek i Beskidu Śląskiego, szczegółowo informuje o Ośrodku, a na zakończenie przytacza sześć najciekawszych szlaków wycieczkowych po okolicy i regulamin bardzo ciekawej odznaki góreckiej. Odznakę tę jako pierwsi zdobyli harcerze 89 Mazowieckiej Drużyny Harcerzy z Płocka w liczbie piętnastu. Prócz treści drukowanej reszta „NOTATNIKA" zawiera dużo miejsca na notatki, specjalne arkusze na szkice i zapisywanie nut. Notatnik kosztuje 90 groszy.

W lipcu Komendant Ośrodka odwiedził centralne skautowe szkoły instruktorskie w Anglii i Francji. Kierownik Harc. Uniwersytetu Wiejskiego odwiedził Uniwersytety Wiejskie w Finlandii.

Doskonale udały się ogródki warzywne służby folwarcznej, założone po raz pierwszy na wiosnę roku bieżącego.

TERMINARZ.

14 — 24.X. Kurs Informacyjny Kuratorium Okręgu Szkolnego Warszawskiego.

16 — 17.X. Konferencja Kierowników Wydz. Chorągwianych Kształcenia Starszyzny.

24.X. — 2.XI. Kurs Kom. Chorągwi Wielkopolskiej.

30.X. — 1.XI. Konferencja Kierowników Drużyn pod opieką Rodziny Kolejowej. Chor. Lwowskiej.

2 — 12.X. Kurs Kom. Chorągwi Poleskiej.

13 — 23.XI. VIII Kurs Harcmistrzowski.

25.XI. — 4.XII. Kurs Informacyjny Kuratorium Okręgu Szk. Warszawskiego.

Komendant Ośrodka
A. Kamiński.

Redaktor odpowiedzialny:
Inż. Gustaw Niemiec hm.

Naczelny Redaktor:
Dr. Władysław Szczygieł, hm.

Komitet Redakcyjny: Dałoń Donat hm., Juliusz Dąbrowski hm., Dąbrowski Stanisław, Głogowski Franciszek phm., Kamiński Aleksander hm., Kwiatkowski Tadeusz phm., Lange Stanisław hm., X. Luzar Marian hm., Magiera Władysław phm., Muż Władysław hm., Zakrzewski Stefan hm., Żawrocki Oskar hm.

Prenumerata „W Kręgu Wodzów": z przesyłką pocztową rocznie 5 zł. — I półrocze (6 nr.) — 3 zł. II półrocze (4 nr.) — 2 zł.. Prenumerata roczna **„W Kręgu Wodzów"** łącznie z **„Na Tropie"** — 8.50 zł. Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Łazienkowska 7. **Konto P. K. O. „Na Tropie", Warszawa, Nr. 62288.**

Wydawnictwo: H. B. W. „Na Tropie".

Druk. „Lech", Warszawa, Koszykowa 33. Tel. 890-66.